Nr. 31. Niedziela, dnia 24 września 1922. **Rok LIV.**

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

Adres Redakcji: Lwów, ul. Kopernika l. 20.

Adres Administracji: Księgarnia Polska, Lwów, ul. Chorążczyzna l. 27. I.

Oddział warszawski: Z. Wawrzynowicz, Piękna 16 b, m 17, tel. 280 – 25.

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami.

Organ urzędowy Towarzystwa Gospodarskiego.

Redaktor naczelny

Prof. Bronisław Janowski.

Prenumerata kwartalna: M. 2000.— (dla członków Tow. Gospodarskiego we Lwowie M. 1500.—).

Cennik ogłoszeń na końcu działu redakcyjnego.

Zobowiązania odnośnie do zamówienia Rolnika ustają dopiero z chwilą odwołania dalszego abonamentu.

TREŚĆ:

Ubezpieczenie od wypadków i ubezpieczenie na wypadek choroby w Kasach chorych w gospodarstwach rolnych i lasowych wedle ustawodawstwa polskiego.

II

Ustawą z dnia 19 maja 1920 (D. U. R. P. Nr. 44, poz. 272) wprowadzono w gospodarstwach rolnych i leśnych obowiązek ubezpieczania w Kasach chorych na wypadek choroby. Podlegają obowiązkowi ubezpieczenia robotnicy i pracownicy rolni i leśni, zarówno stali jak i sezonowi i służba domowa. Dalej podlegają obowiązkowi ubezpieczania niestale zatrudnieni, t. j. osoby, których głównem źródłem utrzymania jest najem usług i które, nie pozostając w stałym stosunku roboczym do jednego i tego samego pracodawcy, pracują nieprzerwanie u jednego pracodawcy nie dłużej niż 6 dni. Wszystkie te osoby podlegają ubezpieczeniu bez różnicy płci, czy są zatrudnione na podstawie stosunku roboczego czy też służbowego.

Pracodawcy obowiązani są zawiadomić Zarząd Kasy chorych w ciągu trzech dni o przyjęciu lub zwolnieniu pracownika, a w ciągu pięciu dni, jeśli przedsiębiorstwo znajduje się poza miejscem siedziby Zarządu Kasy. Zawiadomienie na drukach, ustanowionych przez Zarząd Kasy, ma zawierać adres przedsiębiorstwa, imię i nazwisko pracownika, datę i miejsce jego urodzenia, rodzaj zatrudnienia, dzień rozpoczęcia względnie opuszczenia pracy, pełny zarobek i stan rodzinny z wymienieniem osób, będących na utrzymaniu ubezpieczonego, a to pod rygorem kar w ustawie przewidzianych.

Osoby, niestale zatrudnione, mają się same zgłaszać.

Do zarobku zaliczać należy wypłacone premje, tantjemy, gratyfikacje i t. p. tudzież naturalja.

Celem uzyskania miernika dla określenia wysokości wkładek i świadczeń Kasy — zostało w ustawie ustanowionych 14 grup zarobkowych, każda o oznaczonej płacy ustawowej dziennej, i do tych grup zaliczają się członkowie na podstawie swego zarobku.

Grupa zarobkowa	1	z płacą ustaw. dzienną	300 Mp
„ „	2	„ „ „	500 „
„ „	3	„ „ „	700 „
„ „	4	„ „ „	900 „
„ „	5	„ „ „	1100 „
„ „	6	„ „ „	1400 „
„ „	7	„ „ „	1800 „
„ „	8	„ „ „	2200 „
„ „	9	„ „ „	2600 „
„ „	10	„ „ „	3000 „
„ „	11	„ „ „	3400 „
„ „	12	„ „ „	3900 „
„ „	13	„ „ „	4600 „
„ „	14	„ „ „	5000 „

Tabela ta jest ruchoma i przeważnie uległa już podwyżkom w pojedynczych Kasach chorych, zwłaszcza w miastach, odpowiednio do stosunków lokalnych (art. 21 ustawy).

Wysokość wkładek winna być statutem Kasy chorych w ten sposób ustalona, by wraz z innymi dochodami wystarczała na pokrycie wydatków, statutem Kasy przewidzianych. Przy założeniu Kasy chorych wkładki wynoszą $6^1/_2$% płacy ustawowej. Gdy wkładki nie wystarczają, mogą być podniesione za zgodą władzy nadzorczej — względnie mogą być zniżone.

Pracownicy płacą $^2/_5$ przypadającej wkładki, a pracodawcy $^3/_5$. Wkładki za osoby, pobierające wynagrodzenie wyłącznie w naturze, płaci w całości pracodawca. Wkładki wymierzone przez Zarząd Kasy ma wnosić pracodawca w terminach wskazanych przez Zarząd Kasy i ponosić koszta przesyłki pod rygorem egzekucji; tylko niestale zatrudnieni winni są swoją część wkładki sami wnosić do Kasy chorych. Kasa chorych udziela swym członkom pomocy lekarskiej i za każdy dzień niezdolności do pracy zasiłków pieniężnych na czas 26 tygodni, który to okres może być w pewnych warunkach przydłużonym do 39 a nawet 52 tygodni.

Z drugiej strony w pewnych warunkach, świadczenia te mogą być ograniczone. Zasiłek pieniężny wynosi 60% płacy ustawowej, i może być podwyższony do 75%. Kasa chorych udziela świadczeń również wtedy, gdy wypadek choroby podlega przepisom ustawy o ubezpieczeniu od nieszczęśliwych wypadków.

W takim razie zakład ubezpieczenia od wypadków ma zwrócić Kasie chorych pewną część świadczeń w ustawie wyszczególnioną. Dalej ma Kasa chorych udzielać

położnicom pomocy lekarskiej, zasiłku połogowego i zasiłku pogrzebowego w wysokości trzechtygodniowej płacy ustawowej. Jeżeli stan finansowy Kasy Chorych jest bardzo pomyślny, świadczenia mogą być podniesione. Do zawiadywania Kasy Chorych powołana jest Rada Kasy, mogąca liczyć do 90 osób, wybranych w $^2/_3$ przez ubezpieczonych, a w $^1/_3$ przez pracodawców, przyczem pracodawca choćby miał najliczniejszy personal nie może mieć więcej niż 30 głosów. Rada Kasy wybiera kurjalnie zarząd Kasy, Komisję rewizyjną i Komisję rozjemczą. Każdy z tych organów ma ustawowo określoną kompetencję. Aż do czasu utworzenia głównego i okręgowych urzędów ubezpieczeń, Minister pracy i opieki społecznej (sekcja ubezpieczeń społecznych w tem Ministerstwie) wykonywać będzie nadzór nad Kasami chorych, a do czasu utworzenia specjalnych organów sądowych urzędów ubezpieczeń orzecznictwo w sprawach ubezpieczenia na wypadek choroby wykonywane będzie przez władze administracyjne.

Kasy Chorych, które w pojęciu ustawy uważa się za osoby prawne, mają mieć statuta, ułożone w ramach postanowień ustawy.

Ustawa winna w całej rozciągłości objąć swem działaniem terytorjum Rzeczypospolitej w ciągu lat trzech od jej opublikowania, t. j. od dnia 9 czerwca 1920. Rozporządzeniem z dnia 18 czerwca 1920 (D. U. R. P. Nr. 51, poz. 316) zarządził Minister pracy i opieki społecznej, że Kasy Chorych mogą odsunąć termin ubezpieczenia robotników i pracowników rolnych i leśnych, służby domowej na jeden rok od dnia ogłoszenia ustawy z 19 maja 1920. Jeśli jednak którakolwiek z wymienionych grup korzystała dotychczas z ubezpieczenia na wypadek choroby, to ubezpieczenie jej nie może doznać przerwy. Rozporządzeniem z dnia 11 lipca 1921 (D. U. R. P, Nr. 65, poz. 419) zarządził tenże Minister, że ostateczny termin pociągnięcia do obowiązkowego ubezpieczenia na wypadek choroby robotników i pracowników rolnych i służby domowej wiejskiej, ustalony w rozporządzeniu z 18 czerwca 1920, odracza się do dalszego zarządzenia.

Wreszcie rozporządzeniem z dnia 28 stycznia 1922 (D. U. R. P. Nr. 18, poz. 149) zarządził tenże Minister, że obowiązek ubezpieczenia pracowników i robotników rolnych i leśnych, oraz służby domowej w gospodarstwach wiejskich obszaru poniżej 75 hektarów (hektar = = 1 m 1180 sążni okrągło $1^3/_4$ morga) odracza się od 1 lutego 1922 do czasu zakreślonego art. 104 ustawy z 19 maja 1920, tj. do lat trzech, czyli do czasu wejścia w życie na terytorjum Rzeczypospolitej w całej rozciągłości tejże ustawy. Postanowienie to nie odnosi się do robotników i pracowników, zatrudnionych na wsi w przedsiębiorstwach przemysłowo-rolnych (gorzelnie, młyny, browary) i t p. Kasy Chorych, które przyjęły do ubezpieczenia albo zarejestrowały z urzędu pracowników wyżej wymienionych, mają wydać pracodawcom orzeczenie, odraczające obowiązek ubezpieczenia od 1 lutego 1922 do czasu, określonego art. 104 ustawy z 18 maja 1922. Wkładki wymierzone za czas członkostwa do dnia 31 stycznia 1922 mają być uiszczane na rzecz Kas Chorych.

Jak wiadomo, administracja lasowa prowadzi się odrębnie od administracji ekonomji. Gdy zaś ostatnie rozporządzenie zezwala wyraźnie na uwolnienie pracowników rolnych, jakoteż leśnych — przeto zdaniem mojem wynika, że posiadłości rolne do 75 hektarów po strąceniu nieużytków, parcel budowlanych, parcel, wydzierżawionych lub oddanych na spółkę i posiadłości lasowe do 75 hektarów wolne są na razie od obowiązku ubezpieczenia na wypadek choroby.

W artykule niniejszym są przytoczone tylko najważniejsze zasadnicze postanowienia ustaw i rozporządzeń Ministra, stylizowanych naogół nieprzejrzyście, a drobiazgowo. Chodziło mi jedynie o przedstawienie zasad, które przyjęło ustawodawstwo polskie. Szczegóły wykonania i praktyczne zastosowanie przepisów dałoby się wyjaśnić tylko w odrębnych artykułach. Z przedstawionych zasad jest widoczne, jak dorywczo pod wpływem narzuconych prądów bez odczucia potrzeb i żądań społeczeństwa wiejskiego narzucił Sejm gospodarzom miejskim ciężary, których należało unikać w okresie powojennym, jako okresie odbudowy zniszczonych gospodarstw wiejskich. Z pomiędzy robót rolnych i lasowych jest mała ilość takich, któreby narażały pracowników na niebezpieczeństwo i choroby. A i w tych wypadkach ludność wiejska odczuwa prawdziwą awersję do szukania pomocy lub odszkodowania w Kasach Chorych lub Zakładzie ubezpieczenia od wypadków. Gdy się nadto weźmie pod uwagę odległość często znaczną od siedziby Kasy Chorych, znaczne koszta furmanek i uciążliwą korespondencję z Zakładem ubezpieczeń od wypadków — poszkodowany woli zrzec się dobrodziejstw, przyznanych

---

K. M. N.

Końska kronika.

Wyścigi w Czerniowcach odbyły się w dniach 20, 24, 27, i 28 sierpnia. Program zawierał w sobie 24 biegów, z tych 4 z płotami. Biegów dla dwulatków było pięć, dla koni wyłącznie bukowińskich cztery. Najwyższa nagroda od *Union Clubu* (kasyno obywatelskie) 24.500 lei, czyli około miljon marek p. Bieg ten odbył się 27 sierpnia i był dla koni trzyletnich i starszych wszystkich krajów. Meta 2400 metrów. Pięć biegów uposażała *societatea de incurariare*, t. j. Rumuńskie Tow. Zachęty. Między niemi był *Premiul* (nagroda) *Principal Clasa I* 20.400 lei.

Bardzo racjonalnie postępuje Rumuńskie Tow. Zachęty, rozdzielając nagrody na pierwsze cztery konie. Warszawa dzieli je tylko na trzy. W niektórych biegach są ulgi wagowe dla koni półkrwi, w innych dla koni bukowińskich.

Również racjonalne jest, że w Rumunji krajowe konie i klacze importowane otrzymują w myśl artykułu 18 regulaminu $2^1/_2$ kg ulgi. Warszawa i na tym punkcie inaczej postępuje. Ogłoszono wprawdzie w oficjalnym programie, że ogiery zagraniczne mają nosić 3 kg nadwagi, lecz w ostatniej chwili tę nadwagę zmniejszono. Przyczyny tego łatwo się domyśleć. Jest nią żądanie tych, co nabyli ogiery zagraniczne. Te importy w przecięciu są bardzo liche, ostatnie braki angielskiej hodowli, a nabyte przeważnie komisjonalnie przez wysłanników warszawskiego Towarzystwa wyścigowego i między właścicieli stajen wyścigowych rozlosowane.

Że tak jest, dowód namacalny leży w tem, że jak w r. 1920 i 1921 Derby w Warszawie wygrane zostały przez produkta hodowli austrjackiej względnie hodowli francuskiej, tak w tym roku trzy główne biegi wygrane zostały przez konie chowu niemieckiego i to klacze.

Zamiast protegowania ślepego kultu dla hodowli angielskiej, produkującej przeciętnie lżejszy materjał od francuskiego i niemieckiego, racjonalniej postąpiono by, kupując materjał hodowlany w pierwszym rzędzie od sąsiadów Niemców. Temu jednak na przeszkodzie stoi, zdaje się, szowinistyczna ambicja polska i fałszywa orjentacja.

Anglicy regenerują swoją hodowlę zakupnami dobrego materjału hodowlanego tam, gdzie go znajdują. W Anglji też poważną rolę odegrały importy z Ameryki, Australji a w ostatnich czasach z Francji i z Niemiec. Nawet w hodowli nie pełnej krwi Anglicy sporadycznie importują materjał hodowlany: n. p. Anglo normandzkie kłusaki importowane do Irlandji celem produkcji hunterów, a z Huculszczyzny jeszcze przed wojną wywieźli Anglicy parę wagonów koników.

Że z Królestwa i Galicji zniknął najlepszy materjał hodowlany podczas wojny, to pewnik, lecz że import do kraju mógłby być racjonalniej przeprowadzany, to drugi pewnik.

* * *

mu przedstawionemi ustawami, i leczyć się w domu praktykowanemi na wsi środkami, a nie odnosić się do tych instytucyj. Przeważny zatem procent wpłaconych premij nie przynosi pożytku pracownikom rolnym i leśnym.

Gdy państwo potrzebowało gruntownej pracy organizacyjnej, by stanąć w rzędzie silnych organizmów państwowych, Sejm zamiast podjąć akcję w tym kierunku zajął się bez przestudjowania sprawami, nad któremi w innych państwach robiono studja latami. Ludność wiejska i to nietylko gospodarze, ale i pracownicy przyjęli z pewnem zdziwieniem wiadomość o uchwaleniu ustaw z 19 maja 1920 i 7 lipca 1921. Trudno zrozumieć taktykę posłów włościańskich, że tak lekko zgodzili się na uchwalenie powyższych ustaw. Dopiero gdy zaczęto wprowadzać w życie ustawę o Kasach Chorych pod wpływem interpelacyj na zebraniach poselskich wyjednali posłowie w drodze rozporządzeń ministerjalnych zwłoki i ulgi dla mniejszych posiadłości wiejskich. Gdy ustawa o ubezpieczeniu od wypadków będzie wprowadzana w życie w byłej Kongresówce, zaczną się znów starania o ulgi i zwłoki, które prawdopodobnie ograniczą się do najmniejszych posiadłości wiejskich, co będzie niesprawiedliwe, zatem niemoralne.

Choć gospodarze wiejscy odczuwają potrzebę starania o zdrowie zatrudnionych u nich pracowników i uznają racjonalność ustawodawstwa, zmierzającego do zabezpieczenia pracowników wiejskich i przynoszenia im pomocy, nie możnaby im robić zarzutu, gdyby ze względów słuszności podjęli starania, by tak ubezpieczenie od wypadków jak i na wypadek choroby ograniczono w gospodarstwach wiejskich do tych wypadków, gdzie zachodzi prawdopodobieństwo niebezpieczeństwa. Naogół praca wiejska jest tego rodzaju, że raczej wzmacnia a nie niszczy zdrowie; starania gospodarzy wiejskich powinny iść w tym kierunku, by premje zostały wydatnie zniżone Instytucje ubezpieczeniowe skutkiem zbiorowego ubezpieczenia całych gospodarstw mają uproszczoną manipulację i zyskują na kosztach administracji; wobec tego mogą zniżyć premje. W ten sposób ciężar ubezpieczenia nie obciążyłby w tak wysokim stopniu bilansów gospodarczych.

Na ubezpieczenie społeczne w gospodarstwach wiejskich, zwłaszcza wobec reformy rolnej, która zmniejszy ilość pracowników wiejskich, nie jest w państwie polskiem spóźniona pora, gdy jest tyle niesłychanie ważnych zadań narodowych, organizacyjno-państwowych i organizacyjno-gospodarczych, których przeprowadzenie mogłoby podnieść dobrobyt ludności i dać jej zadowolenie.

DR. KLEMENS RUTOWSKI.

Czy chować świnie?

Byłem raz w gronie dobrych i wykształconych rolników i dłuższy czas prowadziło się rozmowę nad rozmaitemi zagadnieniami, przeważnie z dziedziny hodowli.

Gdyśmy przeszli niemal wszystkie gałęzie produkcji zwierzęcej, ostateczny rezultat dyskusji naszej był ten, że nic się nie opłaca.

A jednak musiało być coś wadliwego w naszych wywodach, bo mimo takiego fatalnego wyroku, ludziska chowają kury, świnie, woły, konie, krowy i owce i produkują mleko i mięso!

Niedługo potem, znalazłem się w gronie wielkich przemysłowców, pomiędzy którymi był Amerykanin, prawdziwy miljoner — a było to przed wojną — który z niczego zdobył u nas owe miljony, i ten był najwięcej zarzucany przeróżnymi pytaniami, gdyż ludzie chętnie chcieli wybadać, aby się dowiedzieć, jak to się robią miljony, — a jeszcze pasek wówczas nie był znany.

Na jakieś zadane mu pytanie, wyjmuje w ustach trzymaną wykłówaczkę, a pokazując ją, mówi:

— Ot i to jest znakomity interes, ale warunek, że musi być dobrze i umiejętnie prowadzony!

Przed 25-ciu laty, gdy zaczął się budzić w kraju naszym przemysł mleczarski, nie rokowano mu wielkiej przyszłości, gdyż w żaden sposób nie można było zdobyć zbytu na nasze masło deserowe, tak kraj nasz był zdyskredytowany na rynku wiedeńskim i hamburgskim dostarczonem przez Żydów tak zwanem *„Galizische Schmierbutter“*.

Po dwóch latach ciężkiej walki, włościańska mleczarnia spółkowa w mojej okolicy pakowała masło w przesyłane jej etykiety przez odbiorcę zagranicznego, z napisem: *Prima Alpen-Theebutter.* I z tych naszych podkarpackich okolic, szło masło alpejskie do Ischlu, Marienbadu, Karlsbadu, do wiedeńskich Sacherów, Bristolów i płacono za nie dobrze i nigdy dość nastarczyć nie można go było.

Dwa sezony wyścigów w Warszawie mamy za sobą. Zeszłoroczny kalejdoskop turfowy zmienił się nie do poznania. Stajnie, które stały na czele: p. Róga i Towarnickich (ojca i córki) spadły ze swych piedestałów. Derbystka zeszłoroczna *Battaglja* zdołała wygrać zaledwie 22.000 Mp., a taka imp. z Anglji *Toothpick* p. Towarnickiego zwycięzczyni *Vax* (Derby klaczy) w roku zeszłym, nie zdołała po kilku przegranych większych biegach w tym roku, z 5 kg nadwagi pobić takiej *Alse* wychowanej w nędzy, wybrakowanej ze stada, kilkakrotnie z rąk do rąk przechodzącej córce *Polish Galloway'a*, zanim się do Warszawy dostała. Przybywszy tam 3 latką, wyglądając jak głodny na cienkich nóżkach rocznik, zaliczona była do ostatnich braków. W tym roku wygrała już 69.500 Mp. W ostatnim biegu bijąc *Toothpick* zagalopowała współzawodników, prowadząc bieg z miejsca, jechana systemem właściwym koniom twardym i wytrzymałym.

Światek, bawiący się wyścigami, woli jednak konie miękkie, rozciągliwsze, które w biegach nie rozgrywanych „na siłę“, mają przewagę.

Stąd rozbrat między pojęciami o wartości koni, między hodowcami koni użytkowych, a koni wyścigowych. Pierwsi chcą koni podobnych do twardego kauczuku, przez to samo mniej rozciągliwego, drudzy miękkiego, będącego synonimem większej chwilowej rozciągliwości, lecz szybko się zużywającego. Podniesienia wag, dystansów i premie za szybkość wygranych biegów wykazałyby, czy dzisiejszy system selekcji wyścigowej, konsekwentnie selekcji materjału reprodukcyjnego dla hodowli koni użytkowych jest właściwy.

Stajni pana Towarnickiego, mającej w swoich boksach najdroższy może materjał, widocznie brak w tym roku dobrych ludzi, managera, trenera i jockeya, o kulturze zachodniej. Innej przyczyny takich porażek dopatrzeć się trudno.

Przeciwnie na małą próbną skalę prowadzona stajnia Chorzelowska, która wśród sezonu przyszła do Warszawy, a mimo to wygrała dotąd materjałem jaki miała pod ręką 273.000 Mp., odznaczyła się równą formą swych koni. W. Sudek jest wypróbowanym trenerem, a Ziemiański jockeyem, na którym się w Warszawie poznano. Konie pod nim „w batach“ nie chodzą. Jazda jego jest równa; umie on siły konia, na którym jedzie ocenić i właściwym mu tempem w biegu jechać. Koni efektownymi finiszami nie rujnuje.

Ziemiański też wygrał jednego dnia dwa duże *handicapy Chamberego i Kordjana*, po 120.000 Mp., na koniach obcych.

Na liście jockeji zajmuje już szóste miejsce z najmniejszej liczby jazd, bo w 21 biegach, w czem tylko 11 bez miejsca, przyczem trzeba zaznaczyć, że z powodu, iż nie może jeździć niżej 55 kg, w wielu biegach wygranych przez konie stajni Chorzelowskiej jeździć nie mógł.

Wielka fuszerka niedorostków, którzy nauczywszy się jeździć, z powodu za wielkiej wagi nie mogą współzawodniczyć, usuniętą by była, gdyby wagi wogóle w bie-

Masłu, jajom i świniom zawdzięcza Danja swój wielki dobrobyt, a rolnictwo nasze powinno ją naśladować i w tych źródłach produkcji szukać swego dobrobytu.

Jajom utorowali drogę Żydzi, i mamy sporo naszych żydowskich miljonerów w Londynie i Hamburgu. Masłu zdobyliśmy drogę zbytu sami, a teraz kolej na świnie, a jeszcze lepiej, na pyszne nasze wędliny i znakomitą słoninę.

Ze świnią o tyle sprawa trudniejsza, że utarło się powszechnie przekonanie, zwłaszcza u większych rolników, że się to nie opłaca.

W odpowiedzi na to pytanie, pragnę podzielić się z Szanownymi Kolegami następującym przykładem:

Jestem w poznańskiem i zwiedzam postępowe gospodarstwo. Rano, przy pięknej pogodzie, stanąłem wraz z gospodarzem przed łanem buraków cukrowych. Dawano ostatnią dawkę saletry. Buraki zwarte, liście o ciemno-granatowym kolorze, wspaniale się prezentowały.

Wśród pogadanki zapytuję właściciela o rentowność tego kosztownego przedsiębiorstwa. Nie otrzymuję jednak żadnej odpowiedzi. Siadamy do wózka i objeżdżamy dalsze łany, które w zdumienie tem większe mię wprowadzały, że ziemia nie szczególnej jakości.

Po kilku godzinach objazdu, wracamy do domu i stajemy z drugiej strony, znanego nam już łanu z burakami.

Zatrzymują się konie, wysiadamy, a uprzejmy gospodarz zaczyna:

— Pytał mię pan o rentowność?

Przerywam mu:

— Już, już wiem, co pan chce powiedzieć i odgadłem jego myśli. Bez tych buraków nie widziałbym tego, na co z takim zajęciem i podziwem patrzyłem przez tych kilka godzin.

— Odgadł Pan — odrzekł i pojechaliśmy do domu, aby o innych sprawach gospodarskich pomówić.

I tu, w odpowiedzi owego Amerykanina miljonera i przykładzie, danym nam przez owego Poznańczyka, szukać należy rozwiązania zagadki, czy hodowla świń się opłaci.

W rolnictwie recepty niema.

Każde gospodarstwo musi być dostosowane do warunków, w jakich się znajduje, ale dla każdego są inne. Nie każdy więc majątek nadaje się do produkcji świń.

Ale weźmy majątek daleko od miasta i kolei, bez gorzelni, bez możności produkowania buraków cukrowych, bez zbytu na mleko. Czy dla takiego warstatu nie jest wskazane stworzyć sobie zbyt na każdą ilość wyprodukowanych roślin okopowych?

A w hodowli świń wielką rolę odgrywa nietylko ziemniak, ale i burak i marchew. Wprawdzie bez „ziarnka“ nie wychowamy świni i mięsa, (o tem pomówimy później), ale nie zapominajmy, że każdy cetnar paszy treściwej, zużyty w gospodarstwie, zaopatruje jeden morg w kwas fosforowy, nie wspominając o azocie.

Czy to może być obojętne dla dalszej produkcji?

ALEKSANDER DWORSKI.

Pastwiska sztuczne i ich wpływ na gospodarstwo.

III

Obok indywidualnego pasienia krów, na podniesienie mleczności bardzo wpływa nocne pasienie. Pozostawia się wtedy krowy bez przerwy, od wiosny do jesieni, na pastwisku, nie sprowadzając ich przez 5 miesięcy wcale do stajni. Na podstawie, przez 19 lat prowadzonych u siebie, bardzo dokładnych doświadczeń porównawczych, pasienie krów indywidualne dzień i noc, uważam za dające pod każdym względem najlepsze rezultaty.

Wyprowadzam bydło na pastwisko w kwietniu, między 20 a 25-tym, pierwszego dnia tylko na 2 godziny. Przedłużając codziennie czas paszenia, w tygodniu dochodzę do całodziennego pasienia krów, z nocowaniem w oborze. Po 3—4 dniach pozostawiam bydło i na noc, bacząc, by pierwszą noc spędziło na pastwisku w pierwszych dniach maja i nie przy wyjątkowej słocie.

Przy tak powolnem przejściu z żywienia stajennego na wyłącznie pastwiskowe, unika się zupełnie wszelkich zaburzeń żołądkowych u bydła, które miewają miejsce przy zbyt gwałtownem przejściu z paszy suchej na pastwisko.

Bydło, pasące się dzień i noc, zupełnie nie reaguje na największe przeskoki aury i burze, w przeciwieństwie

---

gach podniesiono, co by również wydobyło na wierzch silniejsze konie.

Szczypawki turfowe poszły by spać.

* * *

Warszawskie Tow. Zachęty, które niema dotąd ani zatwierdzonej ustawy wyścigowej, ani otwartego oficjalnego organu własnego, a swą hegemonję narzuciło innym Towarzystwom, nawet konkursowym, dalekim jest od prowadzenia swych agend w sposób właściwy podobnym Towarzystwom na Zachodzie. Wychodzi wprawdzie anonimowo urzędowy organ „Jeździec i hodowca“ lecz tenże nie dorósł do swego zadania.

Relacje z wyścigów, tylko z warszawskich, są na pozór dokładne; lecz i w nich masa niedokładności.

I tak: Z galicyjskiej hodowli np. *Alze*, o której powyżej była mowa, wykazywaną jest jako wychowana w stadzie A. Ostoja Ostaszewskiego, a takiego między hodowcami niema. Ona jest chowu pani Anieli Ostaszewskiej z Klimkówki. Dwulatka *Victory* (wygrała 38.000 Mp.) dotąd mimo ogłoszonej poprawki, że jest chowu p. Adama Youngi — również drukują jako wychowaną przez nieistniejącego hodowcę *Alzy*.

Huragan II. chowu pani Cecylji Mycielskiej, który dotąd wygrał 96.500 Mp., również był mylnie podawany w relacjach co do *Victory*, jest pewnem, że ją hodowca zgłosił listem poleconym do Polskiej księgi stad, która dotąd wydaną nie została, a w zarządzie warszawskim nie mają tego chwalebnego zwyczaju, jak w Jockey Clubie austrjackim, potwierdzać odbiór zgłoszenia.

To są nieporządki a winę ich ponosi wyłącznie i niepodzielnie Polskie Tow. Zachęty.

Rezultaty z wyścigów na innych torach podawane są zupełnie pobieżnie.

Z wyścigów np. w Poznaniu dowiadujemy się w relacjach „Jeźdźca i hodowcy“, tylko o nazwiskach koni i właścicieli zwycięzców, do kogo dalsze konie należą nie bywa podawane.

Dlaczego Polskie Tow. Zachęty nie weźmie sobie za wzór takiego *Wochen Renn Kalender*, organu oficjalnego austrjackiego Jockey Clubu, który nie wstydzi się ogłaszać w każdym numerze, że jest oficjalnym, lecz i nie bawi się w polemiki z prywatnemi wydawnictwami, to chyba wytłómaczyć sobie można tem, że w Tow. wyścigowem w Warszawie niema ani jednego reprezentanta Wielkopolski ani Małopolski, to jest niemieckiego i austro-węgierskiego systemu referowania spraw turfowych i hodowlanych.

Warszawa dotąd nosi w tym dziale cechy rosyjskiej kultury, która na polu pedanterji i wydoskonalenia, pozostała bardzo daleko za zachodniemi państwami.

* * *

Konkursa w Krzeszowicach, noszące w „Jeźdźcu i Hodowcy“ szumny lecz nieprawdziwy tytuł „Krakowski meeting“, były może sympatyczne dla tych, co w nich wzięli udział, lecz w prywatnym majątku daleko od większego miasta urządzane zabawy sportowe nie mają przyszłości. Nagrody były stosunkowo do warszawskich duże, choć pięknie brzmiące cyfry nagród 100.000 Mp

do znacznych różnic w udojach, jakie przy stajennem żywieniu wywołuje każda burza, lub niejednolitość koszonej paszy. Krowy, pasione wyłącznie przez dzień, na zmiany temperatury reagują spadkiem mleka, co niema miejsca przy pasieniu stałem przez dzień i noc.

Rezultatów, jakie w udojach osiągnąłem nocnem pasieniem, nie mogłem osiągnąć żadnemi paszami treściwemi, dawanemi wieczór i rano. Przy wyżej wspomnianym systemie, doszedłem przed wojną do przeciętnego udoju dziennego od krowy w całym sezonie do 11 litr. Bez pasienia indywidualnego w 4 grupach, przy pasieniu wszystkich krów razem, przeciętny udój od krowy w całym sezonie dochodził tylko do 9 litr dziennie.

Wielki wpływ na wydajność mleka na pastwiskach ma częste pojenie. Ideałem jest, jeśli krowa na każdej kwaterze ma ad libitim wody. Zauważyłem, że w upały krowy piją do 7 razy na dobę. O ile niema na pastwiskach strumyka lub wodociągu, można zaopatrywać we wodę pastwiska małemi specjalnemi pompkami, które na poczekaniu wbija się w ziemię, nie do większej głębokości, jak do 6 metrów. Pompki takie wyrabia austrjacka fabryka „Garwensa“ (po cenie 50 koron przed wojną).

Mówiąc o pastwiskach, nie mogę pominąć milczeniem sprawy ogrodzeń. Z wszystkich ogrodzeń, jakie wypróbowałem, t. j. drągi, druty gładkie i kolczaste, te ostatnie uważam za najlepsze i najtrwalsze, o ile są cynkowane.

3—4 pasma kolczastego drutu, słupki co 4 metry, dają ogrodzenie, najlepiej przez krowy respektowane. Druty takie, przypuszczam, wytrwają 20 lat, u mnie po 11 latach druty kolczaste były jak nowe, niestety, zrabowali je Moskale. Koszt takiego ogrodzenia wynosi obecnie na morgę drutu m b. 776 po 35 mkp, 195 sztuk słupków z drągowiny po 59 mkp, skublików sztuk 600 po 3 mkp. Razem koszt ogrodzenia 1 morga pastwiska wynosił 38.210 mk. p. bez robocizny. Koszt nasienia, przy cenach tegorocznych, wynosi około 20—30 tysięcy na morg. Razem koszt nasienia, drutów i słupków na 1 morg pastwiska wynosił okrągło 70.000 mkp. Z kolei trzecim szczegółem umiejętności używania pastwiska jest dobre ustosunkowanie obszaru pastwiska do ilości bydła. Przy pasieniu stałem dzień i noc, bez dodatku żadnej paszy treściwej, na krowę 500 kg ż. w. wystarczała na lössach: w latach przeciętnych 1 morg pastwiska, w latach wilgotnych $^3/_4$ morga, w latach wyjątkowo suchych $^5/_4$ morga. Przy takiej ilości intensywnego pastwiska, gdy robiłem próby podniesienia mleka dodatkiem pasz treściwych, krowy pasz treściwych nie tknęły, i najlepsze sztuki dawały do 35 litrów dziennie w pierwszem stadjum laktacji. Przy pasieniu masowem, bez podziału na klasy mleczności, *maximum* mleka od krowy nie przenosiło u mnie 22 litr dziennie. Regularnem przeważaniem krów, sprawdzałem stale, że mleka tego nie produkowały krowy nigdy kosztem organizmu, konstatując, mimo tej mleczności, stały przyrost żywej wagi.

Dalszą ważną sprawą jest regulowanie spasania tak, by nie dać nigdy trawie postarzeć tak, by osadziła nasienie i zdrewniała.

O ile by to groziło, co czasem z wiosną się zdarza, należy wtedy spasanie pojedynczych kwater tak skrócić, by jak najszybciej przejść wszystkie kwatery, ewentualnie nawet ostatnie kwatery wcześnie skosić, tak, by nim bydło do nich dojdzie, trawa już odrosła.

Mimochodem muszę wspomnieć o tem, że tej samej pielęgnacji, co pastwiska sztuczne, wymagają i pastwiska naturalne.

Dojenie.

Jedną z najbardziej zrażających okoliczności do wyłącznie pastwiskowego żywienia latem krów jest sprawa dojenia.

Wielu gospodarzy uważa trudności, związane z dojeniem na pastwisku, za bardzo trudne do pokonania.

Z własnego 19 letniego doświadczenia upewniam, że trudności te są zupełnie urojone. Przy wprowadzaniu dojenia na pastwiskach po raz pierwszy, robią trudności tylko dziewki stajenne, jak to bywa zwykle przy każdej innowacji.

Krowy nie robią trudności żadnych, po 2—3 dniach stoją najspokojniej, dając się doić bez wiązania.

Gdy zbliża się czas podoju, krowy same schodzą się na miejsce dojenia i czekają na dojarki.

Kontrola wydajania krów najpraktyczniej daje się przeprowadzić w następujący sposób:

Przed dojeniem z wolna spędza się wszystkie krowy w jeden róg kwatery i zaczyna dojenie od krów, stojących ku środkowi pastwiska. Każdą wydojoną krowę pastuch odpędza, o kilkadziesiąt kroków dalej na środek od krów niedojonych, i tak dalej, aż do wydojenia ostatniej krowy.

---

reprezentują marne 100 kor. przedwojennych. Odjąwszy te trzy zera, nigdy tak marnych nagród w Krakowie i Lwowie przed wojną nie było. Prywatna ofiarność, na której się Konkursa Krzeszowickie oparły, z doliczeniem 245.000 Mp. od warszawskiego Tow. Zachęty (równa się 245 austrjackich koron przedwojennych), imponującą w każdym razie nie jest.

Z rezultatów hippicznych podkreślić należy, z góry do przewidzenia sukces stajni dzikowskiej, mającej w osobie F r e i e r a dobrego jeźdźca i trenera. Stary kilkunastoletni wałach *Ekonom* syn najznakomitszego importowanego z Ameryki do Europy krzeszowickiego kłusaka *Caid'a*. przechrzczonego w relacji „Jeźdźca i Hodowcy“ na *Ceida*, był nie do pobicia w Konkursach.

Dla tych, co nie są zahipnotyzowani fałszywem popularnem mniemaniem, że produkta amerykańskich i francuskich traberów nie są w przecięciu lepsze od wszystkich innych koni z ras nieselekcjonowanych na publicznych torach, fakt ten jest jednym z licznych dowodów, na jak fałszywej drodze znajduje się państwowa polska hodowla, która nabywszy resztki z rozsprzedanego radowieckiego stada, dalej je bez publicznej selekcji wyścigowej rozmnaża. Jakiej wartości są francuskie konie wojskowe o tem w polskiej armji wszyscy wiedzą; mało jednak kto wie, że wyprodukowane są zapomocą francuskich kłusaków.

* * *

Wielkopolska „heppika“ stoi pod godłem separacji. Taka np. stajnia hr. M i e l ż y ń s k i e g o, można powiedzieć, że nie zwyciężona, święci stałe tryumfy w Poznaniu, do Warszawy jednak nie idzie.

Dlaczego?

Co tego przyczyną?

Niema jednolitości w poglądach!

Ta jednolitość nie może się wytworzyć wobec — nazwijmy to po imieniu — despotycznych nawyczek jednostki kierującej polską hodowlą i sportem.

W Warszawie nie mają wyrobionego pojęcia o konstytucyjnej działalności. Narzucenie systemu rosyjskiego samowładztwa, na co nikt z Zachodu dobrowolnie zgodzić się nie może, będzie długo zaporą w normalnym rozwoju hodowli koni i sportu.

Całą siłą warszawskiego Tow. zachęty a zarazem rozgrzesicielem za wszystkie taktyczne i faktyczne błędy jest tam totalizator, przynoszący miljony. Warszawa dąży nawet do zmonopolizowania prasy, rozdając ze stratą drukowane dodatki wyścigowe za darmo, a artykułów objektywnych nie wchodzących w ramy planów kierownictwa nie drukując. Dążenie do zgniecenia prasy prywatnej i niepublikowanie odmiennych poglądów, to system, będący chyba unikatem w wolnej Europie.

* * *

Kilku obywateli w powiecie rudzkim powzięło zamiar importowania reproduktorów ardeńskich. Dodatnie rezultaty jakie osiągnęli pp. B a l i śp. R a j s k i upodstawniają tę prywatną inicjatywę.

Po wydojeniu w ten sposób krów na jednej kwaterze, przechodzi się na następną. Zwykle krowy, jeszcze niewydojone, przestają się paść, czekając wydojenia. Dopiero wydojone zaczynają się paść dalej.

Ażeby krowy dawały się spokojnie doić na pastwisku i znosiły dobrze nocne paszenie i gwałtowne przeskoki aury, nie muszą być do tego trybu przyzwyczajone od cielęcia.

Przekonałem się o tem podczas wojny. Z minimalnymi wyjątkami, od piewszego razu na pastwisku dawały się wydajać bez wiązania krowy, kupione wprost od chłopa, tak jak i krowy ewakuowane ze dworów wschodnio-małopolskich. Po kilku dniach i wyjątkowo niesforne krowy uspokajały się.

Muszę też odpowiedzieć na zarzut, jaki wielu podnosi przeciw gospodarstwom pastwiskowym, mianowicie, zarzut marnowania obornika przy tym systemie gospodarstwa i powodowany tem brak obornika do sterkoryzacji pól. W istocie jednak braku tego niema, o ile bydła nie jest zbyt mało w stosunku do ilości roli. Przy stosunku 1 dorosłej sztuki bydła na 5 mórg roli, obok inwentarza roboczego i świń, nawożę obornikiem po 35 dużych fur na morgę rocznie $^2/_9$ ogólnego obszaru roli. Zauważyć muszę, że po założeniu pastwiska zmniejsza się obszar roli do nawożenia obornikiem o cały obszar założonych pastwisk. Należy jednak położyć nacisk na jak najobfitsze ścielenie słomy pod bydło zimą. Wtedy, zapewniam, obornika nie braknie.

Drugim często podnoszonym zarzutem przeciw pasieniu nocnemu, jest szkodliwy wpływ zbyt ostrego klimatu na zdrowie bydła. Pozwolę sobie zauważyć, że na poparcie tego zarzutu nikt nigdy nie przytoczył mi żadnych dowodów, opartych na doświadczeniach porównawczych. Moje zaś 19-letnie doświadczenie i stale prowadzone próby porównawcze wykazują znaczne podniesienie mleczności przy pasieniu nocnem i idealną zdrowotność obory.

Wspomniawszy o zarzutach, czynionych wyłącznie pastwiskowemu żywieniu bydła latem, muszę wyliczyć

Korzyści systemu pastwiskowego.

1) Przedewszystkiem dochód z morga pastwiska kalkuluje się znacznie korzystniej od dochodu ze zboża. Wystarczy wspomnieć, że przy produkcji z morga pastwiska 2000 litr mleka w sezonie, jaką miałem przeciętnie z szeregu lat, uzyskuję obecnie dochód 150.000 mkp brutto. Taki dochód brutto daje dopiero zbiór 16 q zboża z morga, 2000 litr mleka przeciętnie z morga z szeregu lat miałem już. Wątpię zaś, czy kto może poszczycić się zbiorem 16 q zboża z morgi przeciętnie z całego obszaru i z szeregu lat. Gdy się dalej porówna, o ile więcej sprzężaju i robocizny pochłania produkcja zbóż i okopowych; ile wynoszą koszta ubezpieczeń krescencji od gradu i ognia, robotników w kasie chorych i od wypadku, które to wydatki przy pastwiskach odpadają, to dobrze prowadzone pastwiska z pewnością wykażą wyższą dochodowość, jak produkcja zbóż i okopowych.

Zauważyć przy tem muszę, że zamiana części roli na pastwiska nie obniża produkcji zbóż i okopowych. Zmniejsza bowiem tylko obszar roli, poświęcany przedtem produkcji paszy, nie uszczuplając zwykle obszaru, poświęcanego produkcji zbóż i okopowych.

2) Dalszą korzyścią pastwisk jest znaczne podniesienie mleczności, co już powyżej wykazałem.

3) Nie mniej ważną korzyścią, jakie przynoszą pastwiska, jest bardzo korzystny wpływ na zdrowotność obory.

Przy pierwszem szczepieniu mojej obory na tuberkulinę, reagowało u mnie tylko 5% bydła, co jest odsetkiem wyjątkowo małym. Przy stajennem żywieniu bydła odsetek ten waha się około 80%. Miałem okazję przekonać się, że bydło instynktownie nie odczuwa potrzeby dachu nad głową w nocy, w sezonie pastwisk.

Mianowicie, w pierwszym roku mego gospodarstwa pastwiskowego wybudowałem na pastwisku drewnianą szopę, do której pasące się bydło każdej chwili mogło się schronić. Po kilku latach szopę rozebrałem, gdyż bydło, przez przeciąg 5 miesięcy, nie schroniło się do niej nigdy, ni w dzień, ni w nocy, bez względu na największe słoty.

Za pastwiskami przy wychowie jałownika przemawia i ta okoliczność, że jałówki przy tym systemie nigdy nie ulegają nadmiernemu zapasieniu, którego następstwem zwykle bywa jałowość, wyłączająca od chowu najładniejsze nieraz sztuki.

Wspomnę też o traktowaniu cieląt przy gospodarstwie pastwiskowem. Zwykle rodzą się u mnie cielęta w stajni, czasami na pastwisku. Dzięki ruchowi, jaki krowy mają i idealnym warunkom zdrowotnym, w sezonie letnim nigdy nie miałem żadnych komplikacyj przy ocieleniach. Cielę, w parę godzin po urodzeniu, wypuszcza się na osobną kwaterę pastwiska, blisko folwarku, gdzie jest pojone mlekiem, ewentualnie karmione owsem. Z pastwiska tego cielę nie zchodzi do stajni do późnej jesieni.

Mówiąc o korzyściach pastwiskowego systemu żywienia bydła, godzi się także wspomnąć o tem, jak dogodnie system ten reguluje przypływ gotówki w gospodarstwie. Wysoka bowiem produkcja mleka daje duży dzienny przypływ gotówki za ten produkt, pastwisko zaś pochłania bardzo mało gotówki właśnie w tym sezonie, w którym gospodarstwo rolne nie daje żadnej gotówki.

Przeszedłszy tu pokrótce najważniejsze szczegóły gospodarstwa pastwiskowego, kończę je życzeniem, by gospodarstwo pastwiskowe przestało być traktowane po macoszemu, lecz obudziło jak największe zainteresowanie rolników, bo piękna to i jedna z najwdzięczniejszych gałęzi w całem gospodarstwie wiejskiem.

LEONARD WEBER.

Ul słowiański dostępny z wierzchu.

Wielu pszczelarzy, chcąc ułatwić sobie robotę w ulu słowiańskim, przerabia go tak, iż ramki po nieznacznej przeróbce są dostępne z góry; w ten sposób przerobione ule są bardzo podobne do uli warszawskich i amerykańskich.

O tem, że praca w jakichkolwiek ulach o ramkach dostępnych z góry jest o wiele lżejsza i szybsza, aniżeli w ulach o ramkach dostępnych z boku, przekonało się wielu pszczelarzy naszych, którzy próbowali tej gospodarki choćby przez jeden rok. Do niedawna wielu pszczelarzy, szczególnie w Małopolsce, obawiało się wprowadzać do swych pasiek nowych uli, lecz dziś rzecz ta uległa poważnej zmianie; już niemal w każdej miejscowości, gdzie pszczelnictwo jest jako tako rozwinięte, widzi się tu i ówdzie ule amerykańskie, warszawskie, a w ostatnich czasach i przerobione ule słowiańskie. Jest to radosny objaw, iż wielu naszych pszczelarzy śledzi przebieg rozwoju pszczelnictwa w innych krajach i stara się wprowadzić do swej gospodarki pasiecznej nowe metody prowadzenia gospodarki pszczelnej.

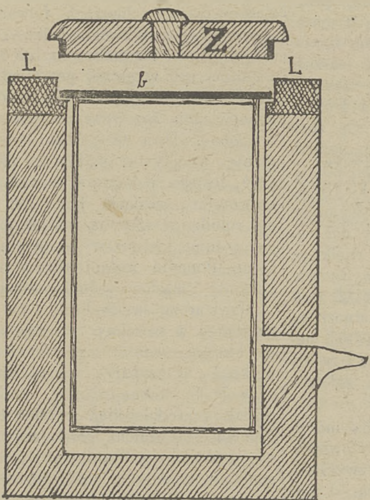
Przystępuję teraz szerzej do opisu, w jaki sposób dokonać przeróbki dawnego ula słowiańskiego jedno lub dwu zatworowego na ul dostępny z góry. Da się to uskutecznić bardzo łatwo i prawie bez żadnych kosztów tak, iż w ciągu bardzo krótkiego czasu można przerobić wszystkie ule nawet w liczniejszej pasiece.

W tym celu odstawiamy ul w pasiece ze swego miejsca na bok, w jego miejsce stawiamy albo gotowy już ul przerobiony, albo inny; wszystką muchę z ula odstawionego ramkę po ramce zmiatamy do ula nowego, tak samo ze ścian ula; w ulu nowym można zostawić jedną ramkę z czerwiem z ula odstawionego, aby tem łatwiej pszczoły trzymały się chwilowego mieszkania.

Dokonawszy tego, zabieramy odstawiony i opróżniony ul z pszczół do pracowni, gdzie przystępujemy do przeróbki. Najpierw należy zabrać się do ramek, aby czerwia nie narażać na oziębianie lub zbytnie przetrzymywanie poza ulem.

O ile ramki są wiszące, wówczas odpada potrzeba przedłużania górnych beleczek; w przeciwnym razie, t. j. gdy mamy w pasiece ramki stojące, lub nie wiszące w rowkach (żłobkach), lecz na listewkach przybitych do ściany ula, wówczas należy ramki takie przerobić. W tym celu jeszcze przed przystąpieniem do przeróbki ula trzeba mieć przygotowane listewki długie 260 mm, szerokie 25 mm, grube 8 do 10 mm; listewka ta ma być dłuższa o dwa cm od szerokości ula, tak, aby po wstawieniu ramki do ula mogła swobodnie wisieć; ponieważ zaś normalny ul słowiański jest szeroki na 24 cm, przeto listewka górna powinna mieć 24 cm długości. O ile zaś ul ma inną szerokość, o tyle należy przedłużyć te listewki, aby zawsze były o 2 cm dłuższe od szerokości ula; jest to najważniejszą rzeczą przy przeróbce.

Listewki odpowiednio pocięte, wszystkie na równe długości przybija się do górnej beleczki ramki gwoździkami w ten sposób, aby wystawały równo z obu stron; w ten sposób ramkę zaopatrzy się w tak zw. wąsy, na których ma wisieć w ulu.



Ryc. 1. Przekrój ula poprzeczny: L — deseczki z felcem na ramki, Z — Zatwór.

Kiedy wszystkie ramki przerobiliśmy, odnosimy je z powrotem do podstawionego ula; jeśli ramki te obecnie z powodu przybitych listew wejść do ula z boku nie mogą, wówczas wkładamy je nie na płask, lecz kantem.

Teraz dopiero zabieramy się do przeróbki właściwego ula. Ule dwuzatworowe zwyczajnie mają więcej niż po dziesięć ramek, więc są głębsze; w takich ulach, jeśli je przewrócimy w ten sposób, iż jeden zatwór wypadnie w górze a drugi w dole, zawieszona ramka swobodnie mieści się tak, iż nawet w dole od dolnego zatworu pozostaje pod ramkami wolnej przestrzeni na kilka centymetrów. W takich lub podobnych wypadkach wystarczy przybić do krawędzi ula wokoło otworu zatworowego wąskie deseczki ale w taki sposób, aby utworzyć z obu boków dłuższych felc szeroki na 11 mm; felc ten będzie służyć do zawieszania ramek. (Fig. 1).

Głębokość felca ma być tak wielka, aby odległość wewnętrznej ściany zatwora (po zamknięciu otworu ula) od górnych listewek ramek wynosiła dokładnie 7 mm.

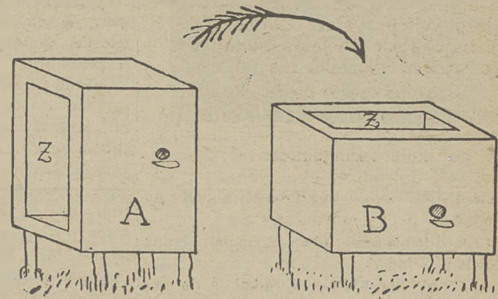
Ponieważ przez rozszerzenie szerokości ula przy krawędziach otworu zatwór byłby za wąski, przeto należy obić dłuższe dwa boki tegoż listewkami po jednym centymetrze szerokiemi, aby zatwór szczelnie wchodził w nowe obramowanie. W ten sposób właściwy zatwór, po obróceniu ula otworem do góry, został powałą.

Jeśli mamy ule jednozatworowe na 10 ramek, wówczas po obróceniu ula ramka po włożeniu do wnętrza z góry przez zatwór wystawałyby nieco ponad krawędzie otworu; w takich wypadkach musimy przybić wokoło otworu ula deseczki z gotowym felcem tak wysokie, aby ramka zawieszona na felcu miała pod spodem kilka (conajmniej dwa) cm wolnej przestrzeni (Patrz Fig. 2.)

Należałoby jeszcze pomyśleć o sposobie czyszczenia ula ze śmieci, gromadzących się na dnie; w ulach dwuzatworowych wystarczy w tym celu od czasu do czasu, zwłaszcza na wiosnę, odjąć dolny zatwór, śmiecie zmieść i znów zatwór przymknąć. Natomiast w ulach o jednym zatworze należy zrobić wąski otwór na kilka cm przez całą szerokość dna (z węższego boku) tak, aby można było z łatwością wymieść śmiecie przy pomocy kociubki.

Co do oczka, to może ono pozostać w dawnem miejscu, należałoby tylko zmienić położenie mostka (siodełka).

W ulach o ramkach stojących odrywamy listewki



Ryc. 2. A — Dawne położenie ula, B — nowe położenie, Z — zatwór.

trójgraniaste, normujące odstęp ramki od ścian oraz usuwamy progi, na których ramki spoczywały (stały).

Dokonawszy tych wszystkich zmian, mamy ul gotowy, przerobiony; ul ten przenosimy z powrotem na dawne miejsce, kładąc go na poprzednich palikach lub cegłach i t. p. w ten sposób, aby zatwór wypadł z góry (Fig. 2).

Po ustawieniu ula (oczko powinno być w tem samem miejscu co poprzednio) wkładamy ramki z prowizorycznego z powrotem do przerobionego ula; ramek tych obecnie zmieści się więcej, bo około 16 do 17 sztuk. Ul zamykamy powałą (dawnym zatworem), przykrywamy odpowiednio dużym daszkiem i sprawa skończona. Wielkość gniazda reguluje się przy pomocy odpowiednio dostosowanej przegrody.

Do takich uli można bardzo łatwo dostosować nadstawki, kładąc je po usunięciu powały wprost na gniazdo; ramki do nadstawek najlepiej jest używać tych samych rozmiarów co z gniazda, lecz nie kłaść ich w nadstawce stojąco, lecz leżąco.

Nadstawki w tym celu mają być wyższe o jeden cm niż szerokość ramki (23.5 cm), o 1.5 cm dłuższe niż wysokość ramki (49.5 cm) a tak szerokie, aby zmieściło się około 6 7 ramek (24 cm).

Z postępu rolniczego.

»Chabo«, japońskie kury karzełki. Obok karlich form rozmaitych drzew, które udało się wytworzyć Japończykom, kury Chabo muszą być również uważane jako szczyt hodowlanej sztuki człowieka.

Są one najmniejsze z pośród wszystkich karlich ras kur, a zostały wyprodukowane z zwykłych krajowych kur japońskich.

Kur Chabo nie należy mieszać z t. zw. Bantami, którą to nazwą określa się pospolicie wszystkie miniaturowe rasy kur

Znawca Japonji Siebold twierdzi, że Chabo są ulubieńcami Japonek, które je wprost rozpieszczają, noszą na ramieniu i karmią z ręki.

Pozatem służą Chabo artystom japońskim, jako ulubione motywy do malowideł na wachlarzach, materjach jedwabnych, oraz do rzeźb w bronzie i kości słoniowej.

Chabo są to kureczki małe, krępe, z ogonem wzniesionym do góry, nóżki mają

niskie, wygląd dumny i zuchwały, są jednak łaskawe. Grzebień mają prosty, kolczyki czerwone. Kogut waży najwyżej 600 gr., zaś kura 450 gramów.

Chabo niosą się pilnie, jaja ich ważą 35—40 gr, są zatem stosunkowo duże.

Wychów piskląt tych kur wymaga wielkiej pieczołowitości, gdyż są one bardzo wrażliwe na zimno i niepogodę.

Obecnie w Małopolsce nie znajdujemy zupełnie tych ozdobnych karlików, gdyż ów-

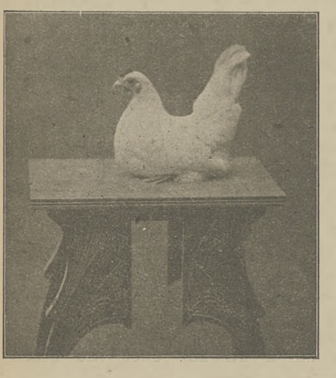


Kogut i kura Siro-Chabo.

czesne nieliczne ich hodowle uległy zupełnemu zniszczeniu.

Losowi temu uległa również znana i słynna hodowla p. Władysława Dziadyka w Samborze, który pierwszy sprowadził je do nas z Niemiec.

Ryciny kury Mo-Siro-Chabo (białe) i pary kur Siro-Chabo (białe z czarnym ogonem),



Kura Ma-Siro Chabo.

które tu dołączamy, pochodzą z oryginalnych zdjęć tych kur u p. Dziadyka.

Chabo zachodzą w najróżnorodniejszych odmianach, i tak mamy, oprócz wyżej wspomnianych, jeszcze biało-czarne pstrokate (Butschi-Chabo), czarne (Shin-curo-Chabo), szamowe (Chakro-Chabo), kędzierzawe (Shin-curo-Sakaque), jedwabiste, tylko białe (Katsiwa-ito-no-Chabo) i w. i. *J. V.*

Postęp w ogrodnictwie francuskiem. Czytamy w »*Kurjerze Warszawskim*«, że od kilku lat opracowywany projekt w gałęzi ogrodniczej owocowo-warzywnej obecnie znalazł zastosowanie, dając jaknajlepsze wyniki. Po raz pierwszy wody gorące źródlane, dotychczas służące w lecznictwie, zastępują drogi węgiel w przemyśle ogrodniczym.

Zawdzięczać to należy przedewszystkiem rodakowi naszemu, p. Dybowskiemu, profesorowi akademji rolniczej w Paryżu, a następnie francuskim przemysłowcom, którzy bez wahania oddają swoje kapitały na usługi ogrodnictwa.

Miejscowość okolic m. Dax (Francja południowa) słynie ze źródeł wód gorących, często o temp. 65° C. Jedno z podobnych źródeł ogrzewa obecnie wielkie cieplarnie owocowo-warzywne.

Zakład zw. *Forcéries thermales de France*, znajduje się w odległości 2 klm od owego źródła. Za pomocą rur z drzewa jodłowego, wkopanych metr pod ziemię, przeprowadzono do zakładu wodę gorącą o temp. 63° C., celem ogrzewania w czasie upraw zimowych. Cieplarnia wczesnych warzyw i owoców o powierzchni 250 m^2, zawiera 20 zagonów o wymiarach 7 m dł. i 1·50 m szer. Między zagonami znajdują się rury żelazne, któremi przepływa woda gorąca. Budynek więc można nagrzać od 15—45° C. W czasie mrozów wyjątkowych od 10—15° C. ogrzano cieplarnię dostatecznie, otrzymując 25° powyżej zera. W lecie zaś, aby dać roślinom przewiew, konstrukcja tego wielkiego gmachu szklanego jest tak obmyślana, że rozbiera się ściany, które składają się z wielkich okien, a w dachu szklanym podnosi się klapy. Klap tych jest w dachu jednej cieplarni 480. Z łatwością więc wytwarza się roślinom warunki przyjazne wzrostu, zależnie od pory roku i pogody.

Zakład »pędzarni cieplarnianych« ma za cel dostarczanie rynkom warzyw, owoców w porach martwych dla ogrodnictwa zwykłego, t. j. wczesną wiosną, późną jesienią, a niekiedy i zimą. Na przyszły rok na koniec lutego, przygotowuje się do sprzedaży truskawki, a na początek marca brzoskwinie. Wszystkie wczesne warzywa i owoce, wysyła się do większych miast krajowych i zagranicznych, gdzie łatwo i korzystnie są zbywane.

Obliczono, że ogrzewanie cieplarni węglem kosztuje w zimie 10 fr. na metr kw. i dobę; tymczasem ogrzewanie wodą ze źródeł gorących tylko 1 fr. Zatem różnica tak znaczna pozwala tanio hodować w cieplarniach warzywa i owoce. Koszt jednego budynku cieplarnego wynosi około 300 tys. franków. Zakład jeszcze jest w stadjum organizacji, rozwija się szybko, a wkrótce będzie posiadał dziesięć cieplarń: warzywno-owocowych i sześć mniejszych pędzarni truskawczanych.

Mimo więc zastoju we wszystkich gałęziach przemysłu, kapitalista francuski, zapobiegliwy, znajduje korzystną lokatę kapitału w ogrodnictwie. Przemysł ogrodniczy bowiem jest zawsze na dobie i przekonał, że daje zyski jaknajlepsze.

Ze strony zaś robotnika francuskiego, słyszy się częste narzekania na klęski wojny i widzi się jego chęć do pracy pokojowej.

Wielki naród francuski odbudowywuje na każdym kroku swój organizm ekonomiczny. Francuz nie czeka na polepszenie ekonomicznych warunków światowych, lecz zaczyna je stwarzać sam dla siebie.

Przykład to dobry i dla nas Polaków.

Drobne porady gospodarcze.

Niektóre rośliny jako środek przeciwko szkodnikom zwierzęcym. Na pytanie 44 zamieszczone w »*Rolniku*«, czy chmiel jest środkiem przeciwko niektórym szkodnikom zwierzęcym zamieszczono odpowiedź, z którą wszyscy, mający z tem w praktyce do czynienia, musieli się zgodzić, a mianowicie, że chmiel istotnie żadnego znaczenia w walce ze szkodnikami nie posiada.

Natomiast są inne rośliny, które pod tym względem oddają rolnikowi znakomite usługi w walce, a raczej w obronie przeciw wszelkim nieprzyjaciołom roślin ze świata owadów, uszkadzającym nieraz bardzo poważnie plony gospodarcze. Tak np., mało może kto z rolników wie, jak skuteczna i wprost nieoceniona w walce z wołczkiem zbożowym w śpichlerzach folwarcznych, jest marna na pozór, roślina dziko rosnąca, nieraz w kątach na podwórzu lub na gliniastej wilgotnej roli w polu i po miedzach, zwana dzikim bzem, pokrewna bzu dzikiemu tak popularnemu krzewowi wszędzie u nas spotykanemu. Dwa te gatunki tem tylko się różnią, że gdy bez dziki jako krzew częstokroć dosięga pokaźnych rozmiarów, to pokrewny mu gatunek, który tak ważny jest dla rolnika w walce z wołczkiem zbożowym, jest rośliną nie przewyższającą metra wysokości. Ponadto żadnej różnicy niema, gdyż i kwiaty i nasiona jednakowe wydaje.

Wystarczy świeże liście i łodygi tego bzu pozatykać w szczeliny i szpary w spichlerzu, w którym wołczki gnieżdżą się, gałązki wetknąć w zsypane w zasiekach zboże, a wołczki nikną, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej. Środek ten z powodzeniem stosowałem, gospodarując na Ukrainie, a obecnie zastosowałem z równie dobrym skutkiem w jednym z administrowanych majątków na Podolu, który objąłem z niemiłą spuścizną, jaką są wołczki dla gospodarza. Skutek był nadzwyczajny. Wołczki wyniosły się zupełnie, wprost jakby znikły.

Drugą taką rośliną, oddającą znów nieocenione usługi w walce z mszycą na grochu, są zwykłe konopie. Dość łan grochu obsiać jednym rzędem konopi, by mszyce grochu nie ruszyły. By przekonać się o tem, obsiałem raz groch konopjami z 3-ch stron, a czwartą zostawiłem nieobsianą. Mszyce z nieobsianej części zaczęły groch niszczyć, pozostawiając trzy obsiane części nietknięte.

Starzy rolnicy informowali mnie, że podobnie ochronną rośliną dla rzepaku ozimego ma być sałata głowiasta. Środka tego nie udało mi się jednak wypróbować, gdyż rzepaku w moich stronach wcale nie siano.

Bronisław Staniszewski.

Środek stary na wygubienie wołczków w śpichlerzu. Uprzątnąć zboże ze śpichlerza, wymieść starannie nawet mury, a na podłodze porozkładać znaczną liczbę rozkrajanych na połowy jabłek. Nazajutrz pod jabłkami będzie moc wołczków. Trzeba je wynieść ostrożnie i zniszczyć, a jabłka zastąpić świeżo rozkrojanymi. Po 10 dniach wołczków nie będzie.

Można też pozbyć się wołczków przez kładzenie na zboże skór owczych z wełną, które owady te obsiadają, a wraz z niemi wyniesione, wytrzepują się, uderzając skóry kijem.

S. P.

Aby ziemniaki nie kiełkowały w piwnicy i długo się dobrze przechowały. Należy w miejscu, gdzie mają być zsypane rozesłać pod nie równo warstwę grubo utłuczonego węgla drzewnego. Z nadejściem wiosny nie pokaże się ani ślad kiełków, a będą miały smak, jakby świeżo z gruntu wykopane. *M. P.*

Środek na wypędzenie myszy. Dziewanna (*Verbascum*) włożona z kwiatem i korzeniami tam, gdzie się dużo myszy znajduje wypędza je skutecznie. Nie powracają bowiem do miejsca, gdzie leżała lub leży dziewanna U piekarzy i młynarzy, w śpichlerzach i stodołach (włożona między snopki) wywiera najlepsze skutki. Dziewanna rośnie u nas dziko ale jej nie stosujemy z nieświadomości.

Wrzos (*Erica vulgaris*) również bardzo dobrze przyczynia się do tępienia myszy. Zbliżywszy się do wrzosu, myszy dostają »szału biegania«, który zwykle kończy się śmiercią...

Tak piszą stare kroniki. Dobrze byłoby wypróbować te tanie środki! *S. P.*

Kompot ze śliwek bez cukru. Dojrzałe węgierki układa się dość ciasno w suche słoiki, następnie zawiązuje silnie wymytym i otartym z wilgoci pęcherzem nie suchym, bo ten nie dałby się dobrze naciągnąć. Ustawia się słoiki w garnek, wyścielony sianem, lub drzewnemi wiórkami, nalewa wodą zimną tak, by szyjki słoików wystawały z wody i gotuje tak długo — aż śliwki zaczną puszczać sok i trochę pękać — (nie zanadto). Po wystudzeniu wyjmuje się słoiki ze śliwkami, obciera i przechowuje w suchem miejscu. Czasem się trafia, iż w gotowaniu pęcherz pęka, gdy jest zbyt cienki — lub zanadto silnie naciągnięty, lecz w czasie gotowania należy go zaraz całym zastąpić i dalej gotować. Jest to kompot bardzo aromatyczny, a gdy śliwki dojrzałe, nawet niepotrzeba posypywać przed użyciem cukrem. Zazwyczaj w słoikach wierzchnia warstwa jest bez soku — lecz mimo to trzymają się doskonale nawet przez dwa lata. *M. P.*

Przegląd krytyczny wydawnictw.

„Technika jajczarska". Albin Zacharski. Podręcznik ten, zawierający 10 rycin, jest dziesiątym zeszytem wydawnictw Praktycznej Encyklopedji Gospodarstwa Domowego. Ważne znaczenie tej pracy polega na przedstawieniu i podaniu praktycznych wskazówek dla organizowania współdzielczego handlu jajami.

Autor, posiadający nietylko gruntowną wiedzę teoretyczną z zakresu odnośnego przedmiotu, ale też i rzeczywistą praktyczną znajomość techniki handlu jajczarskiego przynosi w swej pracy, doskonały i wyczerpujący poradnik dla tych wszystkich, którym znana jest doniosłość ekonomiczno-społeczna handlu jajami, ale od prób jego ujęcia w ramy organizacji producentów, odstrasza pozorna jego zawiłość, i początkowe trudności przy zbiorze i odpowiedniem sortowaniu jaj.

Po uważnem przeczytaniu »Techniki jajczarskiej«, okazuje się, iż przy jej zrozumieniu, dobrej woli, a szczególnie wytrwałości nie jest tak trudno stworzyć spółdzielnie jajczarskie, które mogą mieć zapewniony byt, pomyślny rozwój i przynieść swoim członkom znacznie większe niż poprzednio dochody, będące dotychczas przeważnie udziałem całego łańcucha pośredników.

Wiemy z doświadczenia, że Spółdzielnie jajczarskie spełniają równocześnie misję kulturalną, dbając o podniesienie hodowli drobiu, szerzenie oświaty hodowlanej i przeznaczają część zysków na zrealizowanie tych celów.

»Technika jajczarska« jest jakby dalszym ciągiem usiłowań i nawoływań naszych starszych autorów, do zajęcia się producentów handlem jajami i do jego unarodowienia.

Możemy ją też stawić obok podobnych prac Dr. Pawlika, J. Victoriniego i Dr. Langa, Z. Chmielewskiego i Fr. Przeradzkiego, wyrażając autorowi uznanie za kontynuowanie pracy swoich zasłużonych poprzedników.

Podręcznik A. Zacharskiego zawiera obok wskazówek co do organizowania i prowadzenia spółek jajczarskich i opisu właściwych metod techniki jajczarskiej, także zwięzły opis anatomiczny i fizjologiczny jaja kurzego oraz rozmaitych sposobów konserwowania jaj. Jako praca, będąca bardzo na czasie, »Technika jajczarska« zasługuje na zainteresowanie się nią ze strony rolników a zwłaszcza kooperatyw rolniczych.

J. Heinrickówna.

Azotniak i jego zastosowanie w praktyce rolniczej. Lwów 1922. Str. 8. Broszurka ta omawia treściwie tak aktualną obecnie dla naszego rolnictwa kwestję stosowania azotniaku.

M. G.

Z działalności władz i inst. roln.

Rejestry pomiarowe przy likwidacji serwitutów. Główny urząd ziemski wyjaśnił, że przy likwidacji serwitutów w połączeniu z zamianą gruntów tabelowych i przeniesieniem zabudowań, winny być sporządzane przez geometrów rządowych i prywatnych dwa rejestry pomiarowe, a mianowicie: 1) na grunty tabelowe, ulegające zamianie i 2) ogólny rejestr pomiarowy na wszystkie grunty, otrzymane przez włościan za zamianę gruntów tabelowych za grunty wydzielone i za przeniesienie zabudowań.

Ogólny rejestr pomiarowy winien być sporządzony w trzech egzemplarzach, z których dwa są przeznaczone dla archiwów urzędów ziemskich i jeden dla stron zainteresowanych.

Rejestr zaś pomiarowy na grunty tabelowe ulegające zamianie, powinien być sporządzony w 2-ch egzemplarzach, przeznaczonych wyłącznie dla archiwów urzędów ziemskich.

Nowa szkoła dla leśniczych. Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych otwiera w tym roku w Zagórzu, w powiecie częstochowskim, szkołę dla przyszłych leśniczych. Do szkoły przyjmowani będą młodzieńcy w wieku od lat 18 do lat 20, a ci, którzy służyli w wojsku, wyjątkowo od 20 do 25 lat. Wymagane jest ukończenie nauk w 7-oddziałowej szkole wydziałowej lub w 4 klasach szkoły gimnazjalnej, roczna praca pod okiem leśnego, świadectwo dobrego prowadzenia się i świadectwo dobrego zdrowia, wystawione przez lekarza powiatowego na miesiąc przed złożeniem podania o przyjęcie do szkoły, wreszcie pozwolenie rodziców lub opiekunów na wstąpienie do szkoły i zobowiązanie, że będą regularnie uiszczali opłaty szkolne. Uczniowie obowiązani będą mieszkać w domu przyszkolnym. Podania o przyjęcie do szkoły składać należy do dnia 15 września b. r. w Zarządzie okręgowym lasów państwowych w Warszawie, ul. Senatorska 29, gdzie też można zasięgnąć osobiście lub listownie, za zwrotem kosztów pocztowych, bliższych wiadomości o warunkach przyjmowania do szkoły.

Otwarty zapis do trzeciej kolejki kandydatów na osady żołnierskie. W wykonaniu ustawy z dnia 17 grudnia 1920 roku o nadaniu ziemi żołnierzom wojska polskiego, jak się dowiadujemy, ministerjum spraw wojskowych przystępuje obecnie do układania listy kandydatów trzeciej kolejki na rok bieżący.

Ubiegający się o zatwierdzenie w trzeciej kolejce winni wnieść podania do D. O. K., dokąd już poprzednio wnosili podania o podział ziemi. Do podania należy dołączyć: 1) zaświadczenie zwierzchności gminnej, iż kandydat posiada przynajmniej jednego konia, wóz, pług, ziarno na dokonanie zasiewów, oraz środki na przeżycie do zbiorów w 1923 roku; 2) zobowiązanie podpisane własnoręcznie, że w razie przyznania działki kandydat zobowiązuje się wyjechać z powyższym inwentarzem do wyznaczonego powiatu w terminie, jaki mu będzie wyznaczony; 3) zaświadczenie, że jest rolnikiem; 4) zaświadczenie zarządu gminy lub policji państwowej o wzorowem zachowaniu się kandydata poza służbą wojskową; 5) odpis świadectwa kwalifikacyjnego. Kandydaci, wykazujący się zaświadczeniami o pracy społecznej (należenie do kółek rolniczych, kooperatyw i t. d.), uzyskują przy równych zasługach bojowych pierwszeństwo przy otrzymaniu ziemi. Zaświadczenia powyższe winny być złożone najpóźniej do dnia 1 października b. r.

Ministerjum spraw wojskowych zarządziło przekazanie wszystkich aktów, dotyczących osadnictwa, według zasady terytorjalnej, to znaczy, że akta, które kandydat wnosił o udział ziemi do pułku lub dywizji, przy której służył, będą skierowane do referatów osadnictwa tego D. O. K., na którego terenie kandydat ma stałe miejsce zamieszkania.

Pokaz bydła. Komitet Towarzystwa Gospodarskiego Wschodniej Małopolski we Lwowie urządza w Stanisławowie w dniach 4 i 5 października b. r. pokaz bydła simentalskiego województwa stanisławowskiego. Potrzebnych wyjaśnień udziela dyrekcja wystawy w Stanisławowie, ul. Sapieżyńska 18, biuro O. T. G.

Zakupno trzody chlewnej. Okręgowe Towarzystwo Gospodarskie w Stryju ma zamiar, w najbliższych tygodniach, wydelegować do posiadaczy chlewni zarodowych rasy wielkiej białej angielskiej w województwie lubelskiem komisję, w której skład wejdą rzeczoznawcy, członkowie Towarzystwa i inspektor hodowli pan Kazimierz Polański, celem przeprowadzenia wyboru i zakupna trzody chlewnej.

Komisja jest gotowa zakupywać trzodę, nietylko dla członków O. T. G. w Stryju, ale także dla hodowców z innych okręgów. Interesowani winni swe ewentualne zapotrzebowanie zgłaszać wprost do O. T. G. w Stryju.

Pole doświadczalne T. G. W. M. W Niżatycach koło Kańczugi (powiat Przeworsk) powstało stałe pole doświadczalne Towarzystwa Gospodarskiego Wschodniej Małopolski. Instytucja ta będzie miała za zadanie rozwiązywanie praktycznych kwestyj rolniczych, obchodzących miejscowych rolników.

Kierownikiem fermy mianowany został p. inż. Paweł Tabin, dotychczasowy asystent przy katedrze chemji rolniczej w Dublanach. *L.*

Z kół Ziemiańskich. Na zebraniu Koła Związku Ziemian ziemi Przeworsk-Łańcut, które się odbyło w Przeworsku, uchwalili ziemianie przeznaczyć na aprowizację urzędników po 10 kg zboża z morga całego obszaru ziemi ornej i łąk. Ma być to zboże dostarczone komitetowi odbiorczemu urzędników po cenie zniżonej w ciągu miesiąca października. Na aprowizację młodzieży akademickiej w Krakowie, oraz na cele dobroczynne, uchwalono ponadto bezpłatnie dostarczyć, lub zapłacić równowartość 1 kg zboża i $1^1/_2$ kg ziemniaków z morga.

W sprawie połowów łososia i troci. Pracownia Rybacka Państwowego Naukowego Instytutu Rolniczego w Bydgoszczy, Zacisze 7, rozpoczyna badania nad biologją łososia i troci w Wiśle i jej dopływach.

Ponieważ badania te mają na oku przedewszystkiem celerybackie, jest rzeczą konieczną zebranie ścisłych danych statystycznych, co do połowów tych dwóch gatunków ryb w Wiśle.

Zebranie owych dat statystecznych na razie nie jest możliwe przez rządowe czynniki rybackie, ponieważ rządowy aparat rybacki nie posiada dotychczas organów w pierwszej instancji, stykających się bezpośrednio z rybakami zawodowymi.

Dlatego to Pracownia Rybacka Państwowego Naukowego Instytutu Rolniczego w Bydgoszczy postanowiła zwrócić się do rybaków z prośbą, o dostarczenie dat szczegółowych co do połowów łososia i troci w Wiśle. Zwracając się z tą prośbą do rybaków zawodowych, Instytucja ma nadzieję, że w zrozumieniu własnych interesów poprą oni jaknajusilniej jej życzenia.

Celem ujednostajnienia, uproszczenia i ułatwienia zbierania dat, wysyła Pracownia Rybacka odpowiednie instrukcje oraz formularze do nadsyłania dat, przyczem nadmienia, że przyjmuje na siebie opłaty pocztowe za przesłane daty co do połowów. Pracownia Rybacka zwraca się więc do wszystkich rybaków polskich, poławiających łososia i troć, by zechcieli listownie lub bezpośrednio ustnie (codziennie pomiędzy godz. 8 a 12 rano, oraz 1 i 3 popoł.) zgłosić się do Pracowni Rybackiej Państw. Nauk. Inst. Rolniczego w Bydgoszczy, Zacisze 7, I piętro, po odbiór formularzy i instrukcji.

Ile użytków rolnych wolno zostawiać przy terenach zalesionych? W celu prowadzenia należytej eksploatacji terenów zalesionych, połączonych z plantacją sadzonek i kultur, wymagana jest pewna ilość użytków rolnych.

Jako niezbędne *minimum* tych użytków, w myśl wyjaśnienia Głównego urzędu ziemskiego, należy uważać w stosunku procentowym do ogółu obszarów zalesionych w danym majątku następujące normy: 1) przy niewielkich obszarach leśnych, pozostających pod nadzorem wyłącznie niższej służby leśnej — 3 prc.; 2) przy większych, których administrację powierzono leśniczym a w każdym razie ponad 700 ha lasów — $4^1/_2$ prc.; 3) przy gospodarstwach leśnych ponad 2000 ha — $5^1/_2$ prc.

Niezależnie od tego, kto jest właścicielem majątku, użytki rolne winny być zaliczone do całości gospodarstwa leśnego, o ile więc w rękach właściciela znajdowałoby się również i gospodarstwo rolne, wówczas użytki wymienione w skład tego gospodarstwa zaliczone być nie powinny.

Ze względów powyższych przy stosowaniu wykupu na cele reformy rolnej majątków ziemskich, posiadających na swym terenie również obszary leśne, normy użytków rolnych, położone w bezpośrednim sąsiedztwie lasów, będą pozostawione właścicielom lasów.

Nowela do ustawy o reformie rolnej. Jak się dowiadujemy, w celu ułatwienia i przyśpieszenia likwidacji niemieckiego stanu posiadania w b. zaborze pruskim, główny urząd likwidacyjny otrzymał od rady ministrów upoważnienie do wniesienia na nadchodzącą sesję sejmową noweli do ustawy o reformie rolnej. Nowela ta dotyczy zwolnienia od tej reformy majątków ziemskich, które na mocy przepisów likwidacyjnych przejdą z rąk niemieckich w polskie, do czasu zakończenia reformy rolnej w województwach b. dzielnicy pruskiej, b. Kongresówki i obszaru białostockiego.

Ceny ozimego zboża siewnego. Pomorski Związek Producentów Nasion uchwalił następujące ceny za ozime zboże siewne, uznane przez Pomorską Izbę Rolniczą z tegorocznych żniw:

Cena zboża siewnego, ozimego równać się ma cenie zboża aprowizacyjnego podług najwyższych notowań giełdy poznańskiej, na dwa dni przed załadowaniem zboża z doliczeniem 40 prc. ceny zboża aprowizacyjnego za 1—4 odsiew, 30 prc. za 2 odsiew, 20 prc. za 3 odsiew. Zboże oryginalne sprzedawane będzie według cennika odnośnych hodowców. Za ew. pośrednictwo Pom. Izby Rolniczej kupujący dopłaca 30 prc.

Wieści rolnicze z kraju i zagran.

Nasz przemysł gorzelniczy. Przemysł gorzelniczy obok cukrownictwa, jest najważniejszą gałęzią przemysłu rolnego. Gorzelnictwo związane z uprawą ziemniaków, przerabiając je na spirytus pozostawia na miejscu w odpadkach swych nader cenną skoncentrowaną paszę i pośrednio przyczynia się do zasilenia gleby obfitym i bogatym w składniki nawozem. Gorzelnictwo przyczynia się do wzmożenia hodowli, umożliwiając w ten sposób powiększenie produkcji mięsa i nabiału. Pozatem spirytus stanowi zawsze dla państwa jedno z najobfitszych źródeł dochodu.

Gorzelnie na ziemiach polskich występują prawie wyłącznie, jako zakłady przemysłu rolnego o typie organizacji drobnoprzemysłowych, przerabiające na spirytus produkty własnego gospodarstwa rolnego, lub też z najbliższego sąsiedztwa. Przed wojną na ziemiach polskich istniało 2005 gorzelni o przeciętnej rocznej produkcji 2,400.000 hl spirytusu 100°, z czego było wywożone za granicę z górą — 1,282.000 hl. Najczęściej spotykanym typem gorzelni była gorzelnia przerabiająca od 1000 hl. do 1250 hl. spirytusu 100°. Przemysł gorzelniczy w Polsce wskutek wojny oraz okupacji uległ znacznemu zniszczeniu, Około 100 proc. gorzelni na ziemiach polskich uległo zupełnemu zniszczeniu. We wszystkich prawie gorzelniach władze okupacyjne zarekwirowały szereg urządzeń maszynowych, przeważnie miedzianych i mosiężnych, a w pierwszym rzędzie aparatów odpędowych. Okupanci pozwalali tylko na przerób melasy na spirytus, przerób ziemniaków oraz zboża był zabroniony. Spirytus podlegał sekwestrowi. Po wyjściu okupantów przemysł gorzelniczy został zmonopolizowany przez państwo. Po zniszczeniach wojennych gorzelnictwo zaczyna się rozwijać na nowo; ważnym czynnikiem dla rozwoju tego przemysłu było zniesienie od dnia 1 listopada 1921 r. monopolu spirytusowego i wprowadzenie systemu akcyzy. Produkcja spirytusu w kampanji 1920/21 wynosiła 515.401 hl. spirytusu 100°, w kampanji zaś 1921/22 do dnia 1 maja 1922 r 552.000 hl. przy 964 czynnych gorzelniach rolniczych i 16 przemysłowych i drożdżowych.

W kampanji przyszłej produkcja spirytusu winna być wyższa, ponieważ zbiór ziemniaków zapowiada się bardzo pomyślnie, co pozwoli gorzelniom zaopatrzyć się tanio i w dostatecznej ilości w surowiec. Przerób zbóż na spirytus jest dotychczas zabroniony.

Rozwój przemysłu gorzelniczego zależy w pierwszym rzędzie od konjunktur handlowych na spirytus. Jakkolwiek zdolność produkcyjna polskich gorzelni wynosi obecnie około 70 proc. produkcji przedwojennej, to jednak faktyczna produkcja nie osiągnie prawdopodobnie tej wysokości. Wysoka stosunkowo akcyza (2 090 Mk. od 1 litra spirytusu 100° wyprodukowanego w gorzelni rolniczej i 2.100 Mk. w gorzelniach przemysłowych) jest przyczyną, iż konsumcja wewnętrzna spirytusu w porównaniu do konsumcji przedwojennej obniżyła się znacznie. Również i rynki zagraniczne stały się mniej pojemne ze względu na zakaz spożywania spirytusu w Stanach Zjednoczonych i w Norwegji, oraz ograniczenia wywozowe stosowane w szeregu państwach. Wywóz spirytusu w 1921. wynosił 14.271 ton.

Producenci spirytusu w Polsce zorganizowani są w następujące związki:

1) Zrzeszenie spirytusowe w Warszawie, obejmujące gorzelnie b. Kongresówki.

2) Poznańska Spółka Okowiciana w Poznaniu — gorzelnie w woj. Poznańskiem.

3) Pomorska Spółka Okowiciana w Starogradzie — gorzelnie w woj. Pomorskiem.

4) Zjednoczony Przemysł Spirytusowy we Lwowie, obejmujący gorzelnie w Małopolsce.

Cena spirytusu bez akcyzy loco rektyfikacja w hurcie wynosi 55.000 marek za 1 hl. 100°.

Produkcja ziemniaków w roku bież. Sadzenie ziemniaków odbyło się w warunkach normalnych. Obszar zasiewu ziemniakami zwiększył się w porównaniu z rokiem ubiegłym o 10,6 proc., to znaczy o 205.661 ha. Ogólny obszar poświęcony w roku bieżącym wynosi 2,146.400 ha. Rozszerzenie uprawy ziemniaka jest świadectwem, iż po przejściach wojennych intensywność rolnictwa polskiego się wzmaga. Wzrost obszaru obsiewów jest zwłaszcza widoczny na Kresach, gdzie wynosi 133 proc. Obszar zasiewów ziemniakami w porównaniu do okresu przedwojennego stanowi 92,9 proc. obszaru poświęconego ziemniakom. Stan zasiewów ziemniaków jest nieco lepszy, niż w roku ubiegłym. W końcu czerwca stan był określany cyfrą 3.6, przyczem różnice w poszczególnych województwach są mniejsze, niż dla innych ziemiopłodów. Z woj. Nowogródzkiego komunikowane są wiadomości o dobrym stanie ziemniaków, to samo dotyczy woj. Łódzkiego. Opierając się na przesłankach korespondentów Głównego Urzędu Statystycznego, należa-

łoby się spodziewać najlepszych urodzajów we wschodniej Małopolsce, w Lubelszczyźnie i na Wołyniu. Opierając się na stanie zasiewów z końca czerwca, plon ziemniaków z ha na rok 1921/22 może być obliczany na 89 ha, a porównawcza tablica produkcji w r. 1920/21 i 1921/22 będzie się przedstawiała jak następuje:

ziemniaki	obszar zasiewu	Plon z ha	zbiór ogólny
1921/22	2,146.400 ha	89 q	191,029.600 q
1920/21	1,940.739 „	86 6 „	167,995.613 „
Różnica	205.661 ha	+ 2,4 q	+ 23,033.987 q

Produkcja zatem ziemniaków w bieżącym roku gospodarczym będzie o 230.339 wagonów większa, niż w roku ubiegłym.

Bilans handlowy ziemniaków w roku ubiegłym 1921/22 przedstawiał się jak następuje:

	wag.	wag.
Produkcja w r. 1920/21		1,679.956
Wywóz od 1. IX do 1 IV	2.886	
Zasiew	429.29.	432.177
Konsumcja w r. 1921/22		1,247.779

Ilość ta podzielona na liczbę ludności da cyfrę 491,3 kg na głowę ludności. Cyfra ta jest niższą od przedwojennej, wówczas bowiem wynosiła konsumcja 635,8 kg czyli zmniejszyła się o 22.7 proc. Zmniejszenie konsumcji ziemniaków nie polega jednak na zubożeniu ludności. Faktyczna konsumcja na pokarm dla ludności zmniejszyła się istotnie u ludności wiejskiej; jest jednak to rezultatem większej konsumcji mięsa, jaj i nabiału. Prócz tego na zmniejszenie konsumcji złożyło się zniszczenie gorzelni i innych gałęzi przemysłu ziemniaczanego.

W roku gospodarczym 1921/22 nie sprowadzaliśmy ziemniaków zupełnie, przeciwnie około 3000 wagonów było wywiezione. Tak niska cyfra wywozu jest rezultatem trudności, jakie rząd czynił przy eksporcie ziemniaków z uwagi na nieurodzaj tychże w roku ubiegłym. Cyfra ta jest minimalna w porównaniu z ubiegłemi latami, kiedy eksport dochodził do 100.000 wagonów.

W każdy razie w wielu dzielnicach Polski ziemniaki pozostały na przyszły rok gospodarczy i do nowych zbiorów plony zeszłoroczne wystarczą. Z tego wynika, iż konsumcja na rok przyszły nie zwiększy się znacznie, że wzrost ten będzie szedł równolegle do zużycia ziemniaków przez przemysł ziemniaczany.

Ustosunkowanie produkcji i konsumcji na rok przyszły będzie się zatem przedstawiało jak następuje:

	wag.	wag.
Produkcja r. 1921/22		1,9 0 296
Konsumcja w r. 1922/23	1 247.779	
Zasiew	429.291	
Nadwyżka na eksport		233.226

Z cyfr powyższych wynika, iż w przyszłym roku gospodarczym Polska zajmie pod względem eksportu ziemniaków stanowisko wybitne co jest zrozumiałe z uwagi na to, iż jest ona drugim z kolei miejsc w Europie producentem ziemniaków. Cyfra produkcji ziemniaków może się nawet nieco zmniejszyć w razie niepomyślnych warunków atmosferycznych. W każdym razie pozostanie pewna ilość na eksport. Konsumcja wewnętrzna ziemniaków może się podnieść w przyszłym roku gospodarczym z uwagi na brak paszy objętościowej, ustosunkowanie jednak między produkcją a konsumcją w roku ubiegłym, który był klęskowy pod względem urodzaju ziemniaków, pozwala przypuszczać, iż produkcja roku bieżącego pokryje wszystkie niedobory, — w zakresie pasz objętościowych.

Stan inwentarza w Polsce. Rozwój hodowli inwentarza domowego, ściśle związany z aprowizacją kraju, żywo dziś zajmuje ogół. Stan inwentarza w Polsce w ostatnich czasach znacznie się poprawił i szybko zbliża się do przedwojennego. Nadmienić jeszcze należy, że stan obecny inwentarza domowego w kraju, według opinji znawców, przedstawia około połowy wartości ziemi ornej w całym państwie i jest zaledwie o jedną czwartą mniejszy od zawartości naszych lasów.

Wyścigi konne w Rymanowie. W niedzielę dnia 20 sierpnia odbyły się wyścigi i konkurs, na które zjechała się z blizka i z daleka ogromna liczba osób. Auta i ekwiparze zapełniły ogromny plac dla publiczności, służąc jako trybuny. — Również zainteresowanie wśród włościaństwa jest niemałe. Niezliczone tłumy zaległy stary tor rymanowski, który obecnie nie jest zamknięty — a mógłby znaczne dochody przynosić.

Biegów było sześć i jeden konkurs. Dwa biegi były zarezerwowane dla koni półkrwi, jeden dla koników.

Jak w zeszłym roku, konie pochodzące ze stada p. Anieli Ostaszewskiej odegrały dominującą rolę. Główny bieg płaski wygrała 3-letnia »Kołatka« (Krasnoludek — Elle se gobe) p. L. Dydyńskiego, jeździec właściciel; bieg z płotami koni pełnej krwi »Galfa« (Polish Galloway — False) p. H. Russockiego, jeździec właściciel.

Konkurs skakania i bieg z płotami koni półkrwi wygrał p. Lastawiecki na znanym z toru lwowskiego doskonałym »Szatanie«. W konkursie tym wzięła udział i panna Elżb. Potocka na »Angelice«, która we Lwowie w r. 1921 wzięła pierwszą nagrodę, dalej dwóch pp. Byszewskich, dwóch Gorayskich. Kilka koni odtrąbiono. Drugą nagrodę zdobył p. Ad. Wyczkowski na prześlicznej »Maji«. Przeszkody były niemałe, ustawione przed publicznością w dwóch szeregach.

Bieg myśliwski wygrany przez p. Byszewskiego, zasługuje tym razem na wzmiankę, że drugie miejsce w nim o pół długości zajął kilkunastoletni student Zygmunt Russocki na »Galloway'u« kucu zaledwie 140 cm wysokim, lecz synie Polish Gallowaya, bijąc »Szatana«, »Maję«, »Angelicę« i kilka innych doskonałych koni. W biegu tym brali udział pp. dwaj Byszewscy, Gorayski, Stan. Potocki, Sroczyński, Russoccy ojciec i dwóch małoletnich synów. Bieg prowadził Dymitr Gorayski. Przeszkody naturalne w terenie były bardzo poważne. Bieg trwał około pół godziny. Jeden koń został zatrzymany.

Również interesującym był bieg z płotami na konikach, który wygrał 12-letni syn pułkownika Rozwadowskiego, dzięki jego roztropnej jeździe. Na czterech współzawodników on jeden skoczył wszystkie płoty. Dzielnego chłopaczka, rozentuzjazmowana publiczność podniosła na rękach do góry.

Nie powiodło się w tym roku pannom Ostaszewskim z Klimkówki, bo współzawodnicząc w dwóch głównych biegach jedna padła na płocie, a druga w płaskim biegu na ostrym zakręcie. Klacze »Melitta« i »Kobra« obie 4-latki pełnej krwi kare córki Polish Galloway'a, były może zbyt świeże. Amazonki nie panowały nad niemi.

Z jeźdźców zasługuje jeszcze na wzmiankę p. Dynowski, który na swej »Liczykopie« zajął za p. Byszewskim w biegu płaskim koni półkrwi drugie miejsce, lecz przed »Impalą« córką Olkusza i imp. z Anglji klaczy chowu łańcuckiego.

Ogólne wrażenie tej jednodniówki było bardzo miłe. Współubiegano się nie o nagrody pieniężne, lecz o piękne honorowe, między któremi nagroda ofiarowana przez Hr. Męcińskiego z Dukli była wprost wspaniałą.

Na zakupno nagród wyznaczono blizko miljon marek. Rymanów ma swój byt zapewniony, a łatwo odegrać by mógł najpoważniejszą w Małopolsce rolę.

Zjazd b. Wychowańców Małopolskich 3-letnich Szkół Rolniczych. Komitet Zjazdu prosi wszystkich Kolegów o nadesłanie swych adresów na ręce kolegi Wincentego Dębiaka w Dzikowie, poczta Tarnobrzeg, poczem wszyscy zostaną powiadomieni o miejscu i czasie Zjazdu.

II. Krajowa wystawa gołębi we Lwowie. W dniach od 1—3 listopada b. r. odbędzie się we Lwowie w gmachu Towarzystwa Gospodarskiego Wschodniej Małopolski wystawa gołębi wszystkich ras i odmian, z szczególnem uwzględnieniem gołębi ras polskich i gołębi pocztowych.

Wystawę tę urządza pod protektoratem wspomnianego Towarzystwa — Polskie Towarzystwo Hodowców Gołębi Pocztowych i Krajowych.

Równocześnie z wystawą odbędzie się II Zjazd hodowców gołębi, który będzie miał na celu ostateczne ustalenie wrzozca (standartu) rodzimych gołębi ras szlachetnych.

Program wystawy i deklaracje na zgłoszenie w niej udziału wysyła na żądanie przewodniczący Polskiego Towarzystwa Hodowców Gołębi we Lwowie, P. Leopold Wiśniewski, ul. Ossolińskich L. 16.

I-sza Wszechpolska Wystawa Drobiu, organizowana w Warszawie w dn. od 24 do 26 listopada b. r. wywołała nadzwyczajne zainteresowanie, tak wśród polskich hodowców drobiu i firm handlowych, jak również i zagranicą.

Udział swój w Wystawie zapowiedziały firmy produkujące aparaty i przyrządy do hodowli drobiu, środki lecznicze i dezynfekcyjne i t. p. przeważnie z Anglji, Austrji, Czech, Holandji i Francji licząc zupełnie słusznie, iż wskutek braku w Polsce krajowych wyrobów, przyborów i maszyn związanych z hodowlą drobiu, nadarza się wyjątkowa okazja do nawiązania stosunków handlowych z polskimi hodowcami drobiu.

Produkcja drobiowa ma dla naszego państwa poważne znaczenie i niewątpliwie organizowana Wystawa, będzie miała dodatni wpływ na podniesienie tej hodowli.

Biuro Wystawy mieści się w Warszawie, Kopernika 30, gdzie udzielane są bliższe informacje.

Pokaz rolniczy w Kutnie. Okręgowe T-wo Rolnicze w Kutnie organizuje w dn. 30 września i 1 października r. b. dwudniowy pokaz rolniczy, który obejmuje: konie robocze i re-

montowe, bydło, trzodę chlewną, owce, drób i ryby.

Wystawcą może być każdy, kto się trudni rolnictwem lub hodowlą.

Zgłoszenia na pokaz inwentarza przyjmuje oraz informacji udziela instruktorat hodowli przy Okr. T-wie Rol. w Kutnie.

Pokaz ogrodniczy. Staraniem Zarządu Radomskiego Związku Zawodowego Ogrodników urządzony był w lokalu tegoż w dniu 6 sierpnia pokaz produktów ogrodniczych. Pokaz ten urządzono wyłącznie dla ogrodników zawodowców — członków Radomskiego Związku, w celu wzajemnego rozpoznania produktów poszczególnie hodowanych i warunków w jakich hodowle były prowadzone.

Okazy warzyw i owoców, pomimo ujemnego wpływu dotychczasowego stanu pogody, były nader dorodne i pięknie wykształcone.

Eksponenci kolejno wyjaśniali sposoby hodowli poszczególnych gatunków i warunki w jakich one hodowane były, w toku czego wywiązała się ożywiona dyskusja. Omawianą była możliwość ujednostajnienia hodowli ogrodniczych.

Rozumiejąc potrzebę i pożyteczność częstszego urządzania takich pokazów, uchwalono na dzień 17, 18 i 19 września r. b. urządzić tygodniowy pokaz połączony z jarmarkiem owoców i warzyw.

Wystawy rolnicze w okręgu łódzkim. W październiku r. b. z inicjatywy Towarzystwa Rolniczego Okręgu Łódzkiego zostały zaprojektowane wystawy inwentarza i płodów rolniczych w Będkowie pow. Brzezińskiego w Konstantynowie i w Łasku.

Syndykat Rolniczy Łódzki z okazji tej przeznaczył półtora miljona marek na fundusz, dla zakupu nagród dla drobnych wystawców.

Wielka własność rolna za odznaczone okazy, otrzyma listy pochwalne.

Jesienna wystawa ogrodnicza, którą na terenie Targu Poznańskiego przy Wieży Górnośląskiej urządza Wielkopolski Związek Towarzystw zawodowych Ogrodników trwać będzie od 30 września do 5 października rb. Wystawa obejmuje wszystkie działy ogrodnictwa i przedmioty, mające styczność z ogrodnictwem. Dla miłośników ogrodnictwa przeznacza sie osobny dział.

Zgłoszenia wystawców przyjmuje komitet wystawy w biurze Wydziału Ogrodnictwa przy Wielkopolskiej Izbie Rolniczej w Poznaniu, ul. Mickiewicza 33.

Misja handlowa Ukrainy sowieckiej na »Targach Wschodnich«. Misja handlowa U. S. S. R. bawiąc na »Targach« we Lwowie, zainteresowała się szczególnie działem narzędzi rolniczych i wytwórczosci naszej na tem polu, stojącej dziś na tak wysokim poziomie!

Brak maszyn rolniczych daje się Rosji szczególnie we znaki — więc prócz prawdziwego zainteresowania, misja poczyniła u firm polskich zamówienia przekraczające sumę miljarda marek. Główne transakcje przeprowadzono z firmą »Ursus«, zakupując kilka traktorów.

Oprócz maszyn rolniczych interesowały misję sowiecką wszystkie artykuły potrzebne do rychłego zagospodarowania ich kraju, więc nasiona selekcyjne, inwentarz żywy, bydło rozpłodowe i t. p.

Bydłostan w Rosji. Rząd sowiecki uznał konieczność dostarczenia włościanom rosyjskim bydła dla uprawy pól, oraz propagowania szerszego rozpowszechnienia w rolnictwie traktorów.

Skutkiem głodu, śmiertelność bydła w Rosji jest ogromna, zwłaszcza w gub. Samarskiej i na Ukrainie. Unaoczniają to posiadane przez rząd sowiecki statystyki.

Cyfry, dotyczące koni i bydła rogatego w gub. Samarskiej, wykazują zmniejszenie się liczby sztuk od 67 do 85 prc.

Na Ukrainie, na obszarze, na którym przed wojną liczono 1,593.905 sztuk bydła, w styczniu pozostało tylko 583.850 sztuk.

Poradnik gospodarczy.

Odpowiedź na pytanie 67. »W jaki sposób przy zamknięciu rach. rocznych usunąć niezgodność między bilansem a rachunkiem zysków i strat, powstałą wskutek wahań walutowych«.

Zagadnienia podane nie dadzą się — jak sądzę — rozwiązać inaczej, jak tylko po przyjęciu zasady, że mamy co dnia walutę inną, mimo tej samej nazwy i mimo tych samych banknotów. W zestawieniu rachunkowem musimy uwzględnić zatem 365 (a może nawet i więcej) walut i tak samo, jak przeliczaliśmy dawniej korony na marki, musimy przeliczyć obecnie wszystko na marki z dnia 31 XII 1921.

Wychodząc z tej zasady i przyjmując jako podstawową wartość koronę złotą mamy w przykładzie 1 trzy waluty, które nazwę: marką początkową (z 1 I 1921), marką wiosenną (z wiosny 1921) i marką końcową (z 31 XII 1921).

Porównanie wartości tych walut przedstawia się następująco:

1) Marka początkowa $= {}^1/_{100}$ k. zł.
2) „ wiosenna $= {}^1/_{120}$ k. zł. = 0·0083 k. zł.
3) „ końcowa $= {}^1/_{550}$ „ „ = 0·01818 „ „
= 5·5 m. początk. = 4·583 m. wios.

Zestawiając rachuki dnia 31 XII 1921 przeliczam wszystkie wartości na marki końcowe a zatem:

Budynki istniejące w dniu 1 I 1921, które były warte 10,000.000 marek początkowych, były w tym samym czasie warte: 55,000.000 m końcowych.

Budynek zbudowany na wiosnę r. 1921 za 720.000 marek wiosennych, wart był w tym czasie 720.000 × 4·583 = 3,300.000 marek końcowych.

Zatem wszystkie budynki, nie uwzględniajac amortyzacji, warte są 31 XII 1921 = 58,300.000 marek końcowych,

a po uwzględnieniu amortyzacji t. j. 2% od sumy 55,000.000 marek końcowych czyli:

1,100.000, otrzymujemy wartość budynków 31 XII 1921 = 57,200.000 marek końcowych

Odejmując od tego wartość budynków dnia 1 I 1921, t. j. 55,000.000 marek końcowych,

otrzymujemy kwotę: 2,200.000 marek końc. jako przyrost wartości budynków.

Kwotę 22,000 000 marek p. podano w pytaniu prawdopodobnie z powodu omyłki w mnożeniu lub omyłki drukarskiej.

Do rachunku zysków i strat należy zatem wpisać: Przybytek wartości 720.000 marek wios., t. j. 3,300.000 marek końcowych;

2% amortyzacji 1,100.000 marek końcowych przybytek wartości 2 200.000 marek końcowych;

Przykład 2.

Niezgodność liczb w tym przykładzie polega tylko na niedokładności dzielenia i omyłce w odejmowaniu.

Zysk kasowy bowiem 450.000 Mp (po kursie 550 M za 1 k. zł.) daje 818·1818 k. zł.
co odjęte od 1000 k. zł. daje 181·8181 k. zł.
czyli 100.000 Mp.

Ten sam wynik daje obliczenie straty w sposób następujący: Korzec pszenicy, wartości 20 k. zł sprzedałem po 9.000 marek „jesiennych«

Ten sam korzec pszenicy, dnia 31 XII 1921, wart był 20 k. zł po 550 m = 11.000 marek końcowych. Ponieważ marki „jesienne", leżąc w szufladzie, przemieniły się samoczynnie w marki końcowe, przeto z powodu tej przemiany straciłem na każdym korcu 2000 m. końc. a na 50 korcach straciłem 100.000 marek końcowych.

Uwzględnienie ceny giełdowej pszenicy w dniu 31 XII 1921 przekraczałoby ramy niniejszego artykułu (a raczej moich wiadomości).

Przykład 3.

Wartość konia dnia 1 I 1921 była 20.000 m. pocz. czyli 110.000 marek końc. 10% amortyzacji 31 XII 1931 = 20 k. zł. czyli 11 000 m. końc.

Wartość 31 XII 1921 : 99.000 marek końc.

Sposób ten na oko prosty jest jednak bardzo żmudny, gdyż trzeba przeliczać zbyt wiele pozycyj. Wdzięczny też byłbym autorowi pytania 67, gdyby po wybrnięciu z trudności podał swój sposób zestawień do wiadomości.

Inż. T. W.

Odpowiedź na pytanie 74 w sprawie choroby makówek. Okazy makówek, pochodzące z Babińca, zniszczone są przeważnie przez larwy chrząszczyka z rodziny Ryjkowców *(Curculionidae)*, zwanego Chowacz białoplamisty *(Ceutorhynchus macula-alba* Hrbst.), der Weissfleck-Verborgenrüssler, oraz w części przez larwy muchy z rodziny Pryszczarkowatych *(Cecidomyidae)*, zwanej Pryszczarka makowa (*Perrisia papaveris* Winn).

Chrząszczyk odznacza się tem, iż posiada głowę wydłużoną w długi ryjek, spoczywający w zagłębieniu rowkowatem na stronie brzusznej tułowia, od strony grzbietowej zatem niewidoczny. Ciało pokryte drobnemi łuseczkami białawo-szarawemi. Na pokrywach, tuż za tarczką, na środku, widoczna jest duża jasna plama. Przedplecze opatrzone 3-ma podłużnemi jasnemi wstęgami. Długość ciała od 3·5—4 mm.

W okresie kwitnienia, chrząszczyki przebywają na kwiatach. Po zapłodnieniu, samice wygryzają szczękami otwory w ścianie zalążni, wsuwają do wnętrza pokładełko i składają, na wewnętrznej powierzchni ściany zalążni, jajeczka. Z jajeczek rozwijają się larwy białawe, o żółtawej głowie, beznogie, dochodzące do 6 mm długości. Żywią się one nasionami i w razie, gdy ich jest większa ilość (4—7) w zalążni, niszczą zupełnie jej zawartość. W czasie, gdy makówki dojrzewają i tracą sok, larwy wydostają się przez otwory na zewnątrz, spadają na ziemię, wciskają się w nią na głębokość mniej więcej pół stopy, otaczają się owalnym spoistym oprzędem i po 12—15 dniach przeobrażają się w poczwarki. Z poczwarek, po 20—25 dniach, lęgną się chrząszczyki, które przez zimę pozostają w swej kolebce w ziemi a z wiosną wydostają się na powierzchnię i poszukują kwiatów maku, którym mogłyby powierzyć swoje potomstwo.

O uratowaniu makówek, zamieszkałych przez larwy chrząszczyka, nie ma mowy obecnie.

Znając jednak życie owadu, można w przyszłości zapobiec klęsce. W tym celu, należy po zbiorach ziemię głęboko zorać i pozostawić ją w tym stanie przez całą zimę, w czasie której większa część chrząszczy i poczwarek, znajdujących się w ziemi, wyginie od mrozów. Ponieważ pierwotnem siedliskiem chrząszcza są gatunki maków dziko rosnących, przeto należy je skrzętnie niszczyć w sąsiedztwie plantacyj makowych i nie dopuszczać w ten sposób do silniejszego rozmnażania się szkodników, które chętnie z roślin dziko rosnących przechodzą na pokrewne uprawne, znajdując na nich podostatkiem żeru.

Wszelkie ziemiopłody, począwszy od najwcześniejszego okresu rozwoju, należy często i bacznie kontrolować i w razie ukazania się szkodnika, przedsiębrać natychmiast odpowiednie środki zaradcze, a więc np. w wypadku zauważenia Chowacza białoplamistego na kwiatach maku, należy chrząszczyki strząsać do podstawionej siatki i niszczyć. W ten sposób niedopuszczamy do złożenia jajek i rozwoju larw, których tępienie w okresie żerowania wewnątrz makówek, jest wręcz niemożliwe. Łatwiej zapobiegać klęsce, aniżeli już istniejące zło zwalczać.

Barwy pomarańczowej, 2·5 mm długie larwy Pryszczarki makowej, przeobrażają się w poczwarki wewnątrz makówek, które z tego powodu należałoby palić.

Wskazane byłoby wreszcie, zaprzestać na jeden rok uprawy maku i po dokładnem oczyszczeniu pól z chwastów z rodziny makowatych, rozpocząć kulturę w r. 1924.

Stosując wszystkie podane wyżej środki ostrożności, z pewnością uniknie się w przyszłości klęski ze strony szkodników.

Stacja ochrony roślin w Dublanach obok Lwowa.

Odpowiedź na pytanie 80. Czy wapnowanie gleby pożądane? W zasadzie gleba „zimna" powinna być wapnowana. W szczególności odnosi się to do gleb zwięzłych, gliniastych, gdyż skutkiem wapna one się rozluźniają, jeżeli wapna

dostarczymy w dużej ilości (35—40 q na ha), a zwykle stosowane dawki (12—20 q) mały mają wpływ. Jeżeli gleba jest piaszczysta, na co wskazywałaby uprawa seradelli, to pomyślny skutek wapnowania jest wątpliwy, a przynajmniej wypłacalność tego zabiegu nie jest zapewniona. Żyto wogóle rzadko reaguje na wapnowanie — a seradella wapna nie znosi. Wapnowanie jest w bezwapiennych glebach konieczne ze względu na buraki, rzepak, koniczynę, wogóle motylkowe, lecz właśnie z wyjątkiem seradelli i żółtego łubinu. Ziemniaki również wapnowania nie potrzebują. Ponieważ w piaszczystej ziemi głównemi ziemiopłodami są ziemniaki, żyto, seradella i łubin, przeto zazwyczaj takich gleb się nie wapnuje, zadowalniając się tą ilością wapna, która (jako pokarm roślinny) dostaje się do ziemi z materją organiczną obornika, oraz z nawozami fosforowemi, t. j. głównie z tomasyną. W każdym razie radziłbym wapno zastosować tylko na części pola, dla próby.

W glebie zimnej, mokrej, prawdziwe cuda sprawia drenowanie. Otwarte rowy, pożyteczne na łąkach, w roli są raczej tylko paliatywami.
J. T.

Pytanie 85. 1) Zamówiłem tomasynę francuską (pochodzenia lotaryńskiego), a dostarczono mi tomasyny z marką „gwiazda" i etykietą: „Garantiert reine gemahlene Thomasschlacke". Jakiego pochodzenia może być ta tomasyna?

Gdziebym mógł dostać 4-ro rzędowego siewniczka ręcznego? *J. P.*

To i owo.

W sprawie kwalifikacji zbóż siewnych. W Nrze 28 »Rolnika na str. 437, znajduję wielokrotnie moje zboża, tj. Ostkę mikulicką, Białkę mikulicką, Łozinkę i żyto mikulickie zakwalifikowane jako »oryginalne«. Zachodzi tu jakieś nieporozumienie, albowiem zboża mikulickie są »oryginalnemi« jedynie w Mikulicach, oraz w stacjach subplantacyjnych, do których posłałem w r 1921 elity dotyczących nasion Takie subplantacje moich zbóż mają następujące miejscowości: Komarno (Dyrekcja dóbr hr. Lanckorońskiego), Wierzbna (Dyrekcja dóbr X. Czartoryskiego), Pantalowice (Dr. Zygmunt Łubkowski). — Poza tymi trzema stacjami subplantacyjnemi nikomu elit nie posyłałem, ani kontraktu subplantacyjnego nie zawierałem, przeto błędnie zakwalifikowano w innych miejscowościach zboża mikulickie jako »oryginalne«. *Jevzy Turnau.*

Z historji hodowli owiec. Trudno co prawda doszukać się prawdziwego początku historji hodowli owiec, bo już w najstarszych zabytkach przedhistorycznych, owca została uwieczniona, jako zwierzę domowe wielostronnej użytkowości, hodowane, szanowane, i nieomal czczone przez wszystkie ludy.

Wiele jednak przemawia zatem, że kolebką owiec cieńkowełnistych była Azja, z tamtąd bowiem Grecy i Rzymianie sprowadzali oną pajęczą wełnę, do wyrobu swoich słynnych purpur. Hodowla tych owiec, rozpowszechniwszy się następnie w Grecji i Rzymie, po upadku Państwa Rzymskiego, dzięki zapobiegliwości Maurów w VIII w. znowu się rozwinęła, a w spadku po Maurach, odziedziczyła ją Hiszpanja, doprowadzając ją do pełnego rozkwitu. Do rozwoju hodowli owiec przyczyniały się tam rozliczne związane z nią przywileje, n. p. nakazane przez państwo przymusowe i bezpłatne wywłaszczanie cudzych gruntów, pod wygony i pastwiska dla owiec.

Pod koniec XVIII wieku hodowla owiec rozpowszechniać się zaczęła na dobre w Europie. Przykład dała Francja, zakładając najstarszą owczarnię w Rambouillet, a owce ogólnie Rambouilletami zwane, nie prędko zjednały sobie należne uznanie. Inne państwa, jak Austrja, Saksonja, Śląsk, starały się na wyścigi w początkach XIX wieku, o osiągnięcie możliwie najcieńszej i najszlachetniejszej wełny, bez względu na zdrowie zwierzęcia — następstwem czego było wkrótce zwyrodnienie i zanik wielu owczarni. Wogóle pojęcie przez rolników hodowli owiec, jako związane ściśle z rasą cienkorunną, bez względu na jej mięsną, mleczną i kuśnierską użytkowość gubiło owczarstwo...

Do upadku hodowli owiec, prócz przekonania, że owca się nie opłaca, przyczyniła się także konkurencyjna cena wełny dostarczanej z za oceanu — zamiłowanie do hodowli bydła — powiększająca się stale ludność, a tem samem, coraz większe zapotrzebowanie produktów zbożowo-rolnych i co za tem idzie zaoranie przez pługi i eksploatowanie dla powyższych celów, dawnych pastwisk owiec. Należałoby jednak wskrzesić wśród rolników iskrę zapału dla tej niesłusznie wzgardzonej gałęzi hodowlanej i dawszy jej odpowiedni do bieżącej chwili i nowoczesnego gospodarstwa rolnego kierunek — na nowe wprowadzić tory. *M. N.*

Z rynków roln. kraj. i zagran.

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie

Od dnia 9 września do 16 września 1922 r wynosił spęd: wołów 47 sztuk, buhai 80 szt., krów 434 szt., jałownika 385 szt., razem 946, cieląt 618 szt., baranów — szt., świń mięsnych 1722 szt.

Płacono za 1 kg żywej wagi: woły — Mk, buhaje 420—500, 300—400, 250—300 Mk, krowy 450—550, 400—440, 250—300 Mk, jałownik 450—550, 320—360, 250—300 Mk, cielęta 600—850 Mk, barany — Mk, świnie mięsne 800—1000 Mk.

WARSZAWA, 11 września.

Pszenica *31.000—31.500, Żyto *17.500—17 600—17.800, jęczmień browarowy *18.700—18.800—19.000, owies krajowy **21.000, na kaszę **23.000, pozn. *21.000, lubelski *21.300, mąka żytnia 80 proc. 25 200, pszenna 67—70 proc. *54.500, otręby żytnie **11.000, otręby pszenne **11·200.

WARSZAWA 12 września.

Pszenica małop. *30.500, żyto kongr. **17.800—18.150, małop. *17.500, wołyńskie *17.500, jęczmień 18.800, owies małop. na kaszę *21.000, **22,000, mąka żytnia 82 proc. **24 000, mąka pszenna **55.500—60.000.

(* Cena franco stacja załadowania, ** franco Warszawa).

Notowania giełd zamiejscowych.

POZNAŃ, 14 września.

Żyto od 17.500 — 18.500, pszenica 30.000—33.000, jęczmień browarowy 18.200 — 19.200. owies 19.500—20 500, mąka żytnia 70 prc. wł. worka 30.000 30.800, pszenna 65 proc. wł. wł. worka 52—54000, otręby żytnie 10.600. pszenne 10.600.

Uwagi: Podaż zwiększona; obroty małe.

Usposobienie: spokojne.

POZNAŃ, 15 września.

Żyto 17.500 — 18.500, pszenica 30.000 — 33.000, jęczmień browarowy 18.200 — 19.200, owies 19.000—20.000, mąka żytnia 70% wł. worka 30.000—30 800, pszenna 65 proc. wł. worka 52.000—54.000, otręby żytnie 10.600, pszenne 10.600.

Uwagi: Podaż dostateczna; obroty normalne.
Usposobienie: stałe.

Z rynków rolniczych krajowych i zagranicznych.

Notowania giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie od dnia 11 września do 15 września 1922 r.

Za 100 kg bez podatku spożywczego. Ceny w markach polskich loco stacja LWÓW.	Ceny w Mkp.					
	6 września		7 września		8 września	
	od	do	od	do	od	do
Pszenica krajowa 74/75	—	—	—	—	—	—
Żyto małopolskie 69/70	—	—	—	—	—	—
Jęczmień małopolski browarniany	—	—	—	—	—	—
Jęczmień małopolski przemiałowy	—	—	—	—	—	—
Owies małopolski	19.600	20.400	—	—	—	—
Kukurydza krajowa	—	—	—	—	—	—
Kukurydza rumuńska loco stacja Śniatyn	—	—	—	—	—	—
Ziemniaki gorzelniane	—	—	—	—	—	—
Ziemniaki jadalne	—	—	—	—	—	—
Fasola biała	—	—	—	—	—	—
Fasola kolorowa	—	—	—	—	—	—
Groch polny	—	—	—	—	—	—
Groch viktoria	—	—	—	—	—	—
Groch 1/2 viktoria	—	—	—	—	—	—
Bobik	—	—	—	—	—	—
Wyka	—	—	—	—	—	—
Mieszanka past. w ziarnie	—	—	—	—	—	—
Łubin	—	—	—	—	—	—
Hreczka	19000	19000	—	—	—	—
Mąka żytnia 60%	—	—	—	—	—	—
Otręby pszenne	—	—	—	—	—	—
Otręby żytnie	—	—	—	—	—	—
Makuchy lniane i konop.	—	—	—	—	—	—
Makuchy rzepakowe	—	—	—	—	—	—
Worki jutowe 75 kg (Stradom, Warta, Częstochowianka) za sztukę	—	—	—	—	—	—
Worki używane dobre za sztukę	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona krajowa	—	—	—	—	—	—
Słoma prasowana	4000	4500	—	—	—	—
Siano wołyńskie	—	—	—	—	—	—
Siano słodkie krajowe	6500	7000	—	—	—	—
Len	—	—	—	—	—	—

Wydawca: Księgarnia Polska B. Połonieckiego, we Lwowie. Redaktor naczelny i odpowiedzialny; prof. Bronisław Janowski.
1922 Z drukarni Zakładu Nar. im. Ossolińskich (E. Winiarza).

OGŁOSZENIA.

Przy zamówieniach i korespondencji prosimy powołać się na ogłoszenia w ‚ROLNIKU‘.